Nr. 32 — We Lwowie — Wtorek 1 Lutego 1898. — Rok XXXIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emanuel Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman i & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rosya a Turcya.

Lwów d. 31 stycznia.

Z powodu postawienia i usilnego forytowania przez Rosyę mimo oporu sułtana, kandydatury ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, zapanowało w Turcyi silne rozdrażnienie przeciw caratowi, czego dowodzi fakt następujący: Ambasador rosyjski Zinowiew przedstawił sułtanowi dnia 14 b. m. życzenie swego rządu, aby nie regularną kurdyjską kawaleryę (hamidżeh) na granicy kaukazkiej, która brakiem karności i napadami na terytoryum rosyjskie uciążliwą się stała, wycofano od granicy. Ogromne tedy zdziwienie wywołał fakt, że w siedm dni później dzienniki tureckie zapowiedziały pomnożenie właśnie tej kawaleryi kurdyjskiej o dwa szwadrony i cały szereg awansów i odznaczeń dla jej oficerów ogłosiły.

Najbardziej nie przypadło to do smaku Zinowiewowi, jakoż ambasada rosyjska przygotowuje notę, w której ni mniej ni więcej, tylko spłaty całej kontrybucyi z r. 1878 żąda, a która przeszło trzysta milionów złotych wynosi. Turcya przez 20 lat nie płaciła Rosyi, z czego ta ostatnia, okazywała się nawet zadowoloną, bo tym sposobem miała w ręku Portę, ilekroć ona w jakiej sprawie swoją wolę wbrew intencyom caratu przeprowadzać się odważała.

W pewnym związku z tą grożącą notą rosyjską, stoi wiadomość, podana przez berlińską *Nationalztg*, tej treści: W lecie zeszłego roku zawinął do Bosforu znaczny rumuński okręt wojenny celem reparacyj w arsenale stambulskim. Rosya zażądała odwrotu tego okrętu, kapitan rumuński opierał się jednak na podstawie zezwolenia sułtana, i dodał, że się nie ruszy. Wtedy zagroziła Rosya, że skoro znaczny wojenny okręt rumuński przebył przez Bosfor, Rosya wymoże prawo wolnego przejazdu i dla swoich okrętów wojennych. (Dotychczas wolno mocarstwom trzymać na Bosforze tylko drobne i słabo uzbrojone okręty stacyjne.) Otóż w kołach rosyjskiej marynarki wojennej opowiadają obecnie, że Rosya otrzymała od Turcyi pozwolenie przeprawiania swoich okrętów wojennych przez Bosfor i Dardanelle pod warunkiem, aby się nigdzie na tej drodze nie zatrzymywały.

Podobną wiadomość podaje także londyński *Daily Grophic*. Jeżeli pogłoska ta się sprawdzi, to ambasador rosyjski odniósł sukces ogromny, Rosya bowiem mogłaby odtąd swoje siły w Azyi wschodniej wzmacniać posiłkami nietylko z Bałtyku i Śródziemnego morza, ale także z Czarnego morza. Co na to powiedzą inne mocarstwa, a zwłaszcza Anglia, to się okaże. Mówią, że Japonia już przed tygodniem zamierzała wysłać do Konstantynopola umyślne poselstwo z prożbą, aby sułtan nie otworzył Rosyanom bramy Bosforu.

Po polsku i po rusku.

Lwów d. 31 stycznia.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego stoi pomiędzy innemi sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Barwińskiego, zmierzającym do zaprowadzenia w szkołach średnich naszego kraju obowiązkowo nauki obu języków krajowych: polskiego i ruskiego. Wnioski, jakie komisya szkolna sejmowi w tej sprawie przedstawia, — znane są już pokrótce naszym czytelnikom z pomieszczonego sprawozdania o naradach w komisyi. W tem miejscu pozwolimy sobie uczynić parę uwag z powodu wniosku posła Barwińskiego, tudzież sposobu jego załatwienia, proponowanego przez komisyę szkolną, jakie nam wydają się na czasie.

W sprawozdaniu, opracowanem przez posła dr. Madeyskiego, podany jest historyczny pogląd na stanowisko, jakie sejm nasz zajmował zasadniczo wobec kwestyi nauki języka ruskiego w szkołach publicznych. Mianowicie stwierdza sprawozdanie, że od początku swojego istnienia sejm zawsze uznawał prawo obydwu szczepów, kraj zamieszkujących, do kształcenia młodzieży w języku narodowym, a więc prawo do tego, ażeby stosownie do potrzeb ludności, jej język ojczysty był językiem wykładowym. Gdy jednak stan rozwoju języka i literatury ruskiej przed trzydziestu laty nie mógł zapewnić tych warunków, jakie są potrzebne, ażeby w tym języku dać młodzieży zupełne wykształcenie, przeto ustawa o języku wykładowym w szkołach publicznych z 22 czerwca 1867 roku wskazuje drogę stopniowego rozszerzania nauki języka ruskiego jako przemiotu, tudzież użycia jego jako języka wykładowego w miarę postępującego rozwoju ruskiego języka i wzrostu poczucia potrzeby szerszego wprowadzenia go w szkołach u ogółu ludności, u rodziców młodzieży szkolnej.

Rozwój narodowy szkół ruskich w kraju poszedł tą drogą, jaką sejmowa komisya edukacyjna z r. 1867 przewidywała, układając obowiązującą dotychczas ustawę o języku wykładowym w naszych szkołach. Naród ruski jął się szczerze i gorliwie pracy około rozwoju swojego języka i literatury. Wzmagał się stale zasób sił nauczycielskich, przybywało środków naukowych i z biegiem czasu powstawały w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim, ruskie klasy równoległe, nareszcie pozakładano kilka szkół gimnazyalnych z językiem ruskim jako wyłącznie wykładowym,

W pamiętnych rozprawach sejmowych nad wnioskami posła Romańczuka w sesyach z r. 1886 i 1887 zmierzającymi do rozszerzenia używania języka ruskiego w szkołach średnich, sejm zajął znowu wobec ruszczyzny takie same stanowisko zasadnicze, jak przed laty dwudziestu przedtem. Mianowicie zaznaczył użyteczność i potrzebę dążenia ku temu, ażeby wszystka młodzież szkolna mogła uczyć się obu języków krajowych. Najdalej w tym kierunku poszedł poseł Małecki, który żądał wprost wprowadzenia utrakwizmu w nauce przedmiotów szkolnych, t. j. ażeby ustał podział szkół na polskie i ruskie, tylko ażeby wszystkie nasze szkoły średnie były polsko-ruskiemi — co dla rozmaitych względów praktycznych nie było możliwem do przeprowadzenia. Większość sejmowa poszła wówczas za zdaniem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który żądał, ażeby każdy uczeń obowiązkowo musiał uczyć się w szkole drugiego języka krajowego z wyjątkiem wypadków, w których rodzice wyraźnie tego nie życzyli sobie.

Uchwalona w tym duchu ustawa nie uzyskała sankcyi ze względu na postanowienia konstytucyi grudniowej, które wprost zabraniają zniewalać kogokolwiek do nauki drugiego języka krajowego.

Zgodnie z sejmem i Rada szkolna krajowa zachowywała się zawsze przychylnie wobec życzeń, ażeby w szkołach średnich ruskich pielęgnować i rozwijać naukę języka polskiego a w szkołach średnich polskich, naukę języka ruskiego — wychodząc z tego zapatrywania, że znajomość drugiego języka krajowego jest podyktowaną nietylko interesem szkoły, lecz toruje drogę do zbliżenia się ku sobie młodzieży obu narodowości, i może się w przyszłości przyczynić do uchylenia wielu narodowych antagonizmów.

W tym kierunku działa też Rada szkolna krajowa konsekwentnie i wytrwale, chociaż ma tu do walczenia z rozmaitemi trudnościami, w których najważniejszą jest brak sił nauczycielskich do udzielania nauki języka ruskiego. Brakowi temu zaradzić ma ustanowienie 2—3 stypendyów po 300 i 400 zł. dla kandydatów na nauczycieli języka ruskiego.

W obec ponowionego w tegorocznej sesyi wniosku p. Barwińskiego o wprowadzenie w szkołach średnich przymusowej nauki obu języków krajowych, komisya szkolna nie zaleca bezwzględnego przymusu, ażeby nie przeciążać uczniów, i tak już filologicznemi przedmiotami nadmiernie obarczonych. Aprobuje jednakowoż stanowisko Rady szkolnej krajowej, która zastosowuje co do nauki drugiego języka krajowego zasadę „względnej obowiązkowości" to znaczy, że tylko w takim razie, jeżeli rodzice ucznia życzą sobie tego, ażeby on uczył się drugiego języka krajowego, ta nauka staje się dla niego obowiązkową.

Główną zasadą kierowniczą, jakiej trzymały się zawsze sejm i Rada szkolna w rostrzyganiu sporów o naukę ruskiego języka, zasadą, którą komisya szkolna i dziś proponuje sejmowi do przyjęcia na czele wniosków, któremi ma być załatwionym językowy wniosek posła Barwińskiego, jest przekonanie, że „znajomość obydwóch języków krajowych jest pożądaną dla obydwóch narodów kraj zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy publiczne."

Mogłoby się zdawać, iż takie stanowisko zasadnicze powinno zadowolić każdego — czy Polaka, czy Rusina, który w dobrej woli, życzliwie i z rozsądnem uwzględnieniem praktycznych warunków rzeczywistego życia o kwestyi polsko-ruskiej sądzi.

A jednak — faktem jest to, czego nikt nie spodziewałby się, że właśnie reprezentanci stronnictw specyficznie ruskich, stronnictw, które roszczą sobie pretensyę do szczególnego i wyłącznego prawa reprezentowania ruszczyzny — chociaż każde z nich innej chce Rusi, protestują jak najusilniej przeciwko szerzeniu znajomości języka ruskiego pomiędzy Polakami, a znajomości języka polskiego pomiędzy Rusinami. Nie ma słów potępienia dość dosadnych jakiemi obrzucają posła Barwińskiego za jego wniosek językowy.

Czemuż to?

Powód tego gniewu jest zupełnie jasny i zrozumiały. Oto, pielęgnowanie jak najdalej posuniętego separatyzmu pomiędzy Polakami i Rusinami stanowi poprostu racyę bytu tych stronnictw. Tak zwani „narodowcy" ruscy z partyi *Diła* i moskalofile z z partyi *Hałyczanyna* nie życzą sobie tego, ażeby polska młodzież obznajamiała się z ruskim językiem i bojąc się jak ognia uczenia się ruskiej młodzieży po polsku, bo wiedzą o tem dobrze, że zatarcie się antagonizmu szczepowego pomiędzy Polakami i Rusinami będzie koniecznem i nieuniknionem następstwem takiego stanu rzeczy. Antagonizm polsko-ruski stanowi zaś grunt, z którego owe stronnictwa wyrosły, kłótnią utuczyły się. Kłótnia jest ich żywiołem, bez którego istnieć nie mogą — azatem rzecz jasna, iż skoro nie będzie komu się kłócić, nie będą one miały co robić na świecie — przestaną istnieć. Trudno zaś wymagać, ażeby ktoś kwapił się do śmierci więc też gniew *Diła* i *Hałyczanyna* na zbliżanie się Rusinów i Polaków jest zrozumiałym.

Kolonizacya wewnętrzna.

V.

Z bardzo poważnej strony zrobiono mi zarzut, iż nie dość jasno przedstawiłem organizacyę poznańską dr. Kalksteina.

Otóż sprobuję ją przedstawić graficznie:

I. Władza administracyjno-sądowa:

II. Podstawa finansowa: (daje pożyczkę)

Komisya generalna

Bank ziemski lub **Bank rentowy**

instytucya społeczna 4 stopnia — rządowa

III. Instytucya społeczna: 3 stopnia **krajowa**

Bank ziemski (pośredniczy jako bankier, komisant i biuro osadnicze)

na rachunek

IV. Instytucya społeczna 2 stopnia **o zakresie pośrednim**

spółki ziemskiej (kupującej i osadniczej) — właściciela samego (parcelującego) — Banku samego

V. Instytucya społeczna 1 stopnia **lokalna**

przez spółki — tworząc spółki

między osadników sąsiadów

parcelacyjne — osadnicze — parcelacyjne — osadnicze

Widzimy więc u góry władzę państwową skoncentrowaną w urzędzie agrarnym (Agrarbehörde), z zastępów rządu i społeczeństwa rolniczego złożonym.

Podstawą finansową czyli instytucyę hipoteczną tworzy rząd; zastępuje go też wyjątkowo Bank ziemski albo tymczasowo lub trwale podług warunków natury politycznej i administracyjnej, które wstrzymują pomoc rządową.

Następuje później cały szereg ogniw społecznych, przez Bank ziemski do Banku państwowego zdążających, a przypominam tu wywody dra Kalksteina, ze sprawozdania Banku ziemskiego z roku 1893 wyjęte, które dowodzą potrzeby pośrednictwa między spółkami lokalnemi parcelacyjnemi lub bezpośrednio osadzającemi, a Bankiem rentowym, pomimo, iż w zasadzie mogą one wprost o tę pomoc do komisyi generalnej się udawać. Jest to podział pracy społecznej, który powoduje udającego się do sądu do zawezwania obrońcy, szukającego pożyczki lub konwersyi do udania się do adwokata, a chcącego parcelować lub meliorować prowadzi do inżyniera. Tutaj jest osobna organizacya, która wszystkie te czynności załatwia wyłącznie, a to w celu ratowania ziemi i tych, co na niej wzrośli.

Bank ziemski widzimy w trzech wypadkach, a to dwa razy w zastępczej czynności — raz za państwo (uzupełniając niedostatek lub błąd ustawodawczy), a drugi raz za właściciela który nie jest w stanie sam się obronić, a gdzie brak spółki ziemskiej do zakupienia majątku na parcelacyę. — Tam, gdzie właściciel jest dosyć silny intellektualnie i finansowo, by sam prowadził regulacyę swoich interesów, Bank ziemski najłatwiejsze ma zadanie i jest w swoim właściwym żywiole — tak samo, gdy spółka obywatelska na licytacyi kupuje majątek, na którym właściciel poprzedni był tylko złą firmą, a na jego miejsce spółka ziemska wstępuje dla zawiązania spółki sąsiedzkiej czy osadniczej. Te ostatnie dwa rodzaje ogniw społecznych lokalnych widzimy u dołu naszego obrazu, jako bezpośredni sposób do przeprowadzenia zadania.

Sądzę, iż po tem wyjaśnieniu organizacyi dr. Kalksteina, przedstawionej przezemnie, okaże się ona zrozumiałą dla każdego.

Mikołaj hr. Rey.

SEJM.

(*15 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu*).

Lwów d. 31 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek o godzinie 10 minut 45 rano, poczem sekretarze odczytali spis nowych petycyj.

Poparcie petycyj.

P. Ostapczuk poparł petycyę Terpiłówki z powiatu zbaraskiego o zniżenie dodatku szkolnego na fundusz szkolny.

P. Klemensiewicz prosił, aby petycyę gminy Królowy Ruskiej z powiatu grybowskiego o zasiłek na budowę drogi załatwiła nie komisya drogowa, lecz Wydział krajowy jako komisya. Izba z prośbą tą się zgodziła.

Następnie sekretarz p. J. Potocki odczytał z polecenia marszałka następującą

Odpowiedź Ojca św.

na wystosowany do niego przez marszałka w imieniu kraju i Sejmu telegram z hołdem z powodu jubileuszu kapłańskiego:

Ojciec św. przyjmuje z radością i wdzięcznością życzenia, złożone sobie z powodu sześćdziesiątej rocznicy święceń kapłańskich oraz uczucia synowskiej miłości, które w imieniu królestwa Galicyi wyraziłeś i za to Tobie i wszystkim, których uczuć byłeś tłómaczem dziękuje i udziela najmiłościwiej swego apostolskiego błogosławieństwa.

Kardynał *Rampolla.*

Izba wysłuchała telegramu stojąc, a marszałek rzekł: Sądzę, że będę tłumaczem uczuć Wysokiej Izby, jeżeli dam wyraz głębokiej wdzięczności dla Ojca św. za ten akt łaski.

Jeszcze petycye.

Przed porządkiem dziennym zażądał p. Czartoryski, aby sprawę subwencyi krajowej dla żeńskiego gimnazyum krakowskiego załatwioną już przychylnie przez komisyę szkolną, dalej petycyę proszącą o dożywotnie zaopatrzenie dla wdowy po ś. p. Emilianie Ogonowskim, również przychylnie załatwioną, a nakoniec kilka petycyj osób ze sfer nauczycielskich o dary z łaski i zapomogi, odesłać teraz do komisyi budżetowej, aby mogły być rychło i przez nią załatwione.

Izba zgodziła się z tem żądaniem, poczem przeszła do pierwszego czytania wniosku, dotyczącego

dostawy mięsa dla wojska.

Wniosek ten, postawiony przez p, dra Mikołaja Krzysztofowicza opiewa:

Zważywszy, że sejm niejednokrotnie dawniej już objawił życzenie, aby dostawy dla armii były oddawane producentom i przemysłowcom krajowym, zważywszy, że wbrew temu życzeniu całkowicie uzasadnionemu, oddano dostawę mięsa dla załogi lwowskiej osobie, nie będącej ani producentem, ani przemysłowcem krajowym, zważywszy, że rzeczony dostawca wbrew postanowieniom kontraktu dostarcza garnizonowi bydła pochodzenia zagranicznego i zamiast sztuk opasowych — braków jakości najpośledniejszej, zważywszy, że taka nieprawidłowa konkurencya wyrządza znaczną szkodę tak ważnej gałęzi gospodarstwa rolnego, jaką jest hodowla i opas bydła — sejm raczy wezwać rząd do użycia całego wpływu, aby kontrakt o dostawę mięsa dla załogi lwowskiej upływający w roku 1900, a taką szkodę wyrządzający krajowej hodowli bydła — nie został przedłużony na dalszy przeciąg czasu.

P. dr. Krzysztofowicz uzasadniając swój wniosek wykazywał, iż nieuwzględnianie producentów krajowych w dostawach dla wojska, a mianowicie produktów rolniczych, nie wiadomo dlaczego zawsze na niekorzyść kraju wypada, kiedy ministerstwo nieraz uznawało za dobrą zasadę, iż wojsko powinno w kraju, w któ-

---

55

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

Przed obrazem Chrystusa ukrzyżowanego klęczała stara, wiekiem pochylona kobieta, w skromną żałobę przybrana w gorącej pogrążona modlitwie; łzami zalane jej oczy biegły niekiedy ku wytwornej postaci młodzieńca, którego zarost uwydatniał tem silniej kredową bladość rysów i ogień wielkich czarnych źrenic. Przybrany w strój balowy z weselnym bukiecikiem kwiatu pomarańczowego i mirtu u boku, stał on wsparty o filar, z głową smutnie na piersi zwieszoną, z głęboką zmarszczką na czole, która łącząc dwa łuki brwi ciemnych, zdradzała natężenie myśli i woli.

Blade jego usta rozchylały się czasami, a wtedy wybiegał na nie półszept:

— Ocalę ją... uratuję wszystkich... zemszczę się, bo dowiodę, iż miliony, których tak pragnęła, postawią właśnie nieprzebytą między nami zaporę. Ocalę ją po to, aby pokazać później, że gardzę nią z całej duszy!

I ilekroć oczy matki — bo owa kobieta w żałobie, to była pani Barbara Lacka — spoczęły na zmienionej postaci syna, ręce jej załamywały się się kurczowo, a z piersi tłumiony jęk się wyrywał.

Dalej nieco, z boku stał książe Korecki, z miną człowieka, który na niemiłą jakąś patrzy mistyfikacyę, a chociaż nic z niej nie rozumie, sam sposób wykonania wydaje mu się wysoce niesmacznym i ubliżającym. Poważne jego oczy zwracały się również ku Gustawowi, już z wyrazem politowania już tłumionego gniewu.

Książe nie wtajemniczony w pobudki kierujące młodym malarzem, a tylko proszony, aby mu służył za świadka przy ślubie, przeczuwał, znając dzieje miłości jego, że w scenie tej tragiczny jakiś kryje się wątek.

Wtem rozległ się turkot przed kościołem, a po chwili zaś weszło czternastoletnie może, ciemnowłose dziewczątko, w białą suknenkę przybrane, a za niem, wsparta o ramię notaryusza, panna Karolina Szeniewska, której tydzień ubiegły, przez usilne starania najpierwszych lekarzy, i moc własnej woli, zdołał część nadwątlonych sił powrócić.

Blada, w popielatej sukni i koronce na głowie, potrafiła poważnym tym strojem młodszą się uczynić. Zresztą pomimo lat trzydziestu siedmiu, trosk i choroby, rysy jej nosiły jeszcze na sobie ślady dawnej piękności, zastąpionej dzisiaj przez wyraz rozumu i inteligencyi, przez dziwny spokój i pogodę rozlaną w obliczu. Wiedziała, że w tej chwili fałszywe ściąga na siebie pozory, lecz szła z czołem podniesionem do góry, bo wobec zacnych zamiarów i śmierci bliskiej, cóż pozory obchodzić ją mogły?

Notaryusz postępował zwolna, ostrożnie, stosując się do sił chorej, której, zapadnięte piersi częsty rozrywał kaszel.

Kapłan, w ornat przybrany, stanął równocześnie na stopniach ołtarza; snadź zacny sługa Boży rozumiał, iż smutny ten obrzęd pośpiechu wymaga.

Malarz siłą woli otrząsnął się z zadumy, a zbliżając się do swej narzeczonej, ujął rękę jej i wyrzekł:

— Matka moja czeka nas w zakrystyi. Przybyła dziś w nocy zaledwo, aby związek nasz pobłogosławić.

Blesny uśmiech przebiegł po bladosinych wargach panny młodej.

— Idźmy do niej — wyszeptała krótko.

Ręka w rękę zbliżyli się do staruszki w żałobę przybranej, a w ślad za nimi postępował książę Korecki, który nie ufał dotąd swoim oczom, niedowierzał, aby ta złamana nad grobem widocznie stojąca suchotnica, miała być oblubienicą Lackiego. Książę patrzył na nią i na malarza naprzód ze zdumieniem, później zaś z oburzeniem prawie. Nie znał pobudek nim kierujących, a frymarczenie takie własną osobą nikczemnem mu się zdawało.

Gustaw tymczasem, zbliżywszy się do kobiety w żałobie, przyklęknął przed nią, pociągając do tego aktu pokory i niemłodą oblubienicę także.

— Matko — wyrzekł pewnym, lecz bezdźwięcznym głosem — oto moja narzeczona. Przebacz, że wskutek pośpiechu nie mogłem cię wprzód o mojem małżeństwie zawiadomić i pobłogosław nam na drogę życia.

— Na drogę śmierci chyba — mruknął książę gniewnie.

Pani Lacka tymczasem podniosła się i jakby nie rozumiejąc syna, stała z załamanemi rękami, wpatrzona z przerażeniem w klęczącą u stóp swych parę, w bladą postać kobiety, której piersi ciężkim podnosiły się oddechem.

— Jakto — zawołała wkońcu — więc to ma być twoja narzeczona? Ależ Gustawie, co znaczy ta mistyfikacya?

— Mylisz się matko — wyszeptał — nie może być mowy o żarcie tutaj, wobec Boga, i u stopni świętych ołtarzy.

— Więc ta kobieta ma zostać twoją żoną? Gustawie, co się to stało — jakież straszne zaślepienie dotknęło cię, mój synu?

Na lica panny młodej gorączkowy występował rumieniec, głowa zaś Lackiego smutnie opadła na piersi.

— Gustawie mój — mówiła matka dalej — co się to stało, jaka tajemnica niepojęta zmusza cię do złamania własnego życia? Ty, taki dumny, ty, któremu Bóg dał wszystko, czego wybrańcom swoim udzielić może, o którym marzyłam, że jak orzeł o własnej sile wzbijesz się nad chmury, że potrafisz świat cały zjednać sobie mocą zasługi i talentu, ty dzisiaj w tajemnicy, pospiesznie, popełniasz czyn, którego nie pojmuję, za który życiem całem odpokutujesz później. Synu mój, nie znam powodów, jakie tobą kierują, pamiętaj jednak, że cel nigdy nie uświęca środków!

(C. d. n.)

Parasole, Kalosze prawdziwe rosyjskie Ceraty, Prześcieradła gumowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ulica Halicka l. 1.

rym załogą stoi, wszystko kupować. Mimo tego uznania taka wielka dostawa jak np. mięsa dla załogi lwowskiej dostała się Węgrowi, który nie dość, że dostarcza wojsku wołów niegalicyjskich, ale w dodatku i gorszych, niż go do tego kontrakt obowiązuje. Na takiej procedurze traci nietylko kraj, ale i samo wojsko, dalej rolnicy i przemysłowcy i dlatego powinien być przeciw niej założony stanowczy protest. Protest ten tem więcej jest uzasadniony, iż nie raz jeden skonstatowano urzędownie, iż dostawca Węgier nie trzyma się kontraktu.

P. Krzysztofowicz prosił, aby wniosek jego odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego z tem, aby jeszcze na bieżącej sesyi poczyniła wnioski.

Izba zgodziła się z tem żądaniem.

Sądy rozjemcze.

P. Potoczek postawił na jednem z poprzednich posiedzeń sejmowych następujący wniosek:

Tak zwane prowizorya są dla naszego ludu rzeczą bardzo szkodliwą. Co chwila zdarzają się te procesy u naszego ludu o lada głupstwo, a komisye i rekursy pochłaniają setki zł. gdy tymczasem w ustawie gminnej w § 27 jest dogodny sposób załatwienia takich spraw bez kosztów: zaorałeś, odorz, zagrodziłeś, odgródź! Tak było za dawnych czasów: wójt w gminie załatwiał te sprawy, dopóki nie wkroczyły w to sądy i komisye. Ponieważ i obecnie mamy sposób załatwienia tych spraw w gminie na podstawie § 27, w którym mowa o jednaniu stron wiodących spór z sobą, i mamy ustawy o sądach rozjemczych, ponieważ dalej ustawa ta dotąd jest niestety tylko ustawą martwą i ponieważ wreszcie ustawę tę da się wprowadzić obecnie przy dobrej chęci wydziałów powiatowych a za porozumieniem z sądami, przeto sejm wzywa Wydział krajowy do ponowienia kroków celem wprowadzenia w życie ustawy gminnej o sądach rozjemczych z d. 6 marca 1885 za porozumieniem się z sądami krajowymi ze względu na nową procedurę sądową i mając na oku następujące warunki powodzenia sądów rozjemczych: 1) Sądy nie powinny załatwiać spraw spornych bez poprzedniego osądzenia ich przez sądy rozjemcze, 2) wydziały powiatowe nie powinny zadawalać się okólnikami, lecz nalegać na to, aby w każdej gminie były ustanowione sądy rozjemcze. Wzywa się Wydział krajowy do przedłożenia noweli do ustawy krajowej z d. 6 marca 1885 (dz. u. kr. nr. 27) opartej na następujących podstawach: § 1. Urząd rozjemczy dla jednania stron w sporze będących ma być utworzony w każdej gminie. § 2. Ugody zawarte w sądach rozjemczych mają ważność dokumentów prawnych, których wykonanie sądy mogą zarządzić. § 3. Sąd rozjemczy składa się z dwóch ludzi zaprzysięgłych i z trzeciego, miejscowego wójta, jako kierującego sądem. Na wniosek rady gminnej zatwierdzonej przez wydział powiatowy, może być ustanowiona większa liczba sędziów rozjemczych. § 4. Sądy rozjemcze są bezpłatne — przysiężni jednak mogą żądać za stratę czasu najwyżej po 50 ct. dziennie.

Po krótkiem umotywowaniu tego wniosku przez wnioskodawcę odesłała go Izba do komisyi gminnej.

Sprzedaż soli.

P. Merunowicz przedłożył następujące sprawozdanie wydziału krajowego z krajowej sprzedaży soli:

Sprawozdanie Wydziału krajowego ze sprzedaży soli, wykazuje nietylko rozszerzanie się autonomicznej organizacyi sprzedaży tego artykułu na coraz nowe działy, ale także pomyślne jej wyniki we wszystkich kierunkach. Sprzedaż warzonki opanował już Wydział krajowy zupełnie. W pierwszych latach miał Wydział krajowy wiele trudności do zwalczenia, aby rzeczywiście mógł sprzedać wyznaczony mu przez rząd roczny kontygent, który wynosi 4 500 wagonów. Solidarna organizacya konkurencyjna prywatnych handlarzy soli, skutecznie powstrzymywała rozwój krajowej sprzedaży. Obecnie walki konkurencyjnej już nie ma i Wydział krajowy wyczerpał nietylko w ubiegłym roku kontyngent, ale ponadto zakupił jeszcze w salinach za gotówkę poważną ilość soli. W ogólności rozprzedało biuro solne Wydziału krajowego w roku ubiegłym 48,664.800 topek warzonki tj. przeszło o półczwarta miliona topek więcej niż kontyngent wyznaczony wynosi.

Dotąd założył Wydział krajowy 280 głównych i około 3.500 filialnych składów kontrolowanych. Nawet w w miejscowościach, najbardziej oddalonych od salin, topka nie powinna kosztować w drobiazgowej sprzedaży więcej niż 11 centów. Komisya solna uważa za jedno z najważniejszych zadań krajowego zarządu sprzedaży soli na najbliższą przyszłość, ażeby w każdej wsi bez wyjątku, zaistniał kontrolowany przez Wydział krajowy skład soli.

W ubiegłym roku krajowy zarząd sprzedaży soli mógł dostarczyć z osiągniętych zysków pewnej ilości soli bezpłatnie ludności niektórych powiatów, dotkniętych nieurodzajem.

Niedobory, pozostałe z pierwszych lat objęcia przez kraj sprzedaży soli znikają szybko i jest usadniona nadzieja, że w bieżącym roku 1898, nietylko wyrównają się zupełnie rachunki, ale że z końcem roku okaże się już nawet jakaś czysta zwyżka zysków. W roku 1896 przyniosła sprzedaż soli pod zarządem kraju 18.000 zł. czystego dochodu, a w dziesięciu miesiącach roku 1897, jak stwierdza sprawozdanie Wydziału krajowego, wykazują rachunki zwyżkę dochodu nad wydatkami w sumie około 13.000 złr. W ubiegłym roku dochód był cokolwiek mniejszym od dochodu z r. 1896, ponieważ organizacya składów soli bydlęcej, tudzież kroki, poczynione w sprawie organizacyi sprzedaży soli kamiennej i kainitu, i zapomogi, dawane w soli bydlęcej pociągnęły za sobą znaczne wydatki, nie przyniosły zaś jeszcze żadnego dochodu. Z końcem października 1897 wynosiła nieumorzona suma dawnych niedoborów 26.543 zł.

Wniosek komisyi opiewał: 1) Sejm wzywa rząd, ażeby zamierzoną zmianę formy topki soli warzonki o ile możności przyspieszył. 2) Sejm wzywa rząd, aby odstąpił Wydziałowi krajowemu w 15 zachodnich powiatach, w których sprzedawaną jest sól kamienna, urządzone przez administracyę kolei państwowych na niektórych stacyach kolejowych magazyny solne, tudzież aby oddał do dyspozycyi Wydziału krajowego na magazyny solne odpowiednie miejsca na tych stacyach, na których one dotąd nie są urządzone, a gdzie są potrzebne. 3) Sejm wzywa rząd, aby na stacyach kolejowych we wschodniej części kraju, gdzie to tylko możliwem będzie, wydzierżawiał Wydziałowi kraj. odpowiednie miejsca na urządzenie składów soli bydlęcej. 4) sejm wzywa rząd, aby celem rozpowszechnienia w kraju naszym używania kainitu, poparł wszelkie usiłowania Wydziału kraj. w tym kierunku, a zwłaszcza ażeby zezwolił jak najrychlej na utrzymywanie kainitu w jednym lokalu z innymi gatunkami soli.

W dyskusyi p. Trzecieski podniósł, że forma cegły, którą zamierzono dać w przyszłości topkom warzonki jest bardzo praktyczną, bo lepiej da się sól transportować i będzie ją można owijać w papier, aby nic w siebie z atmosfery nie wsiąkała. Przypomniał, iż w początkach panowania austryackiego w Galicyi rząd zniósł Pilawę wyciskaną na topkach, a wtedy chłopi nie chcieli soli kupować, bo sądzili, że sól stała się żydowską. (Pilawę wybijano na topkach dlatego, bo rodzina Pilawitów Potockich miała sobie wydzierżawione saliny) otóż należy domagać się od rządu, aby zmieniając formę topki, w żadnym razie nie kasował Pilawy, bo lud jest do tego znaku zanadto przywiązany.

P. Romanowicz zgodził się imieniem Wydziału krajowego z tem żądaniem, a gdy i sprawozdawca p. Merunowicz z niem się zgodził uchwaliła go Izba wraz z całym wnioskiem komisyjnym.

Wolne składy.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego ze stanu wolnych krajowych składów publicznych krakowskiego i lwowskiego dla zboża, spirytusu i towarów przedstawione przez p. dr. Mikołaja Krzysztofowicza, a stwierdzające że likwidacya składu lwowskiego jest ukończoną, skład zaś krakowski rozwija się pomyślnie, a zwłaszcza wykazuje znaczny wzrost obrotu zbożowego — sejm przyjął do wiadomości bez rozpraw.

Myto.

Na wniosek wydziału krajowego, przedstawiony przez p. Chamca, udzieliła izba bez rozpraw we wszystkich trzech czytaniach radzie powiatowej kolbuszowskiej koncesyi na myto na drodze powiatowej od Kolbuszowy do Sokołowa na lat 5.

Szkoły średnie.

Sprawozdanie rady szkolnej krajowej ze stanu szkół średnich galicyjskich przedstawił sprawozdawca ks. Knapiński z następującymi wnioskami.

I. Sprawozdanie rady szkolnej krajowej ze stanu szkół średnich w roku 1896/7 sejm przyjmuje do wiadomości, podnosząc okoliczość, że rząd względnie rada szkolna krajowa uczyniła zadość rezolucyom sejmowym na poprzedniej sesyi sejmowej uchwalonym, odnoszącym się do założenia nowych szkół realnych i gimnazyów.

II- Wzywa się rząd, względnie radę szkolną krajową, ażeby, postępując dalej w tymże kierunku, przystąpiła przedewszystkiem do założenia nowej szkoły realnej, oraz do założenia gimnazyum, któreby zapobiegło przepełnieniu gimnazyum rzeszowskiego i tarnowskiego, nadto, aby przystąpiła do przekształcenia istniejących we Lwowie i w Krakowie zakładów filialnych na samoistne gimnazya.

III. Wzywa się rząd, aby celem powiększenia liczby słuchaczów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym, względnie kandydatów do stanu nauczycielskiego, przeznaczył wydatną kwotę na stypendya dla takich kandydatów. Zarazem upoważnia się Wydział krajowy do wstawienia w budżet roku 1899 odpowiedniej kwoty na stypendya, których rozdawnictwo poruczа się radzie szkolnej krajowej.

IV. Wzywa się ponownie rząd, żeby w szkołach średnich uczynił naukę historyi kraju rodzinnego przedmiotem obowiązkowym.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos najprzód p. Zajączkowski. Wypowiedział on poglądy klubu ruskiego na rozwój szkół średnich w Galicyi. Tworzenie szkół średnich i paralelek ruskich napotyka na trudności a mianowicie na brak pomieszczenia i brak sił nauczycielskich. Z pierwszego względu wynika wielka chorobliwość dzieci, uczęszczających do tych szkół. Dla klas paralelnych np. gimnazyum ruskiego kołomyjskiego o pomieszczenie stara się rząd od lat już czterech i dopiero grunt kupił.

Otóż należy wezwać rząd do przyspieszenia tej sprawy.

Drugiemu względowi tj. brakowi nauczycieli ruskich dałoby się zaradzić tem, aby ruskich nauczycieli przeniesionych wbrew ich woli do zachodniej Galicyi, przenieść do gimnazyów ruskich, a oprócz tego, aby rząd stworzył studyum pedagogiczne na uniwersytecie lwowskim dla ruskich kandydatów nauczycielskich, a Wydział krajowy, aby wyznaczył stypendya dla słuchaczów tego studyum.

Mniej jest uczniów ruskich w gimnazyach niż polskich i to głównie wypływa z ubóstwa Rusinów, ale trafiają się i tacy nauczyciele, którzy, jak np. pewien profesor z brodzkiego gimnazyum, który otwarcie oświadczył, iż Rusina nie dopuści do matury.

P. Zajączkowski wniósł w myśl swego przemówienia odpowiednie rezolucye.

P. Bernadzikowski wykazywał brak szkół średnich i przepełnienie istniejących a popierał żądanie od rządu, aby nie zakładał paralelek lecz gimnazya, aby rozkład gimnazyów po kraju był odpowiedniejszy i aby budynki gimnazyalne były odpowiedniejsze. Poseł wniósł odpowiednie wnioski.

P. Wójcik narzekał na dzisiejszy system wychowania młodzieży, który ponieważ nie jest szczerze narodowy jest zły i niezdrowy. Jest to skutek programu, który każe gasić a nie ogrzewać. Młodzież uczy się dziejów polskich z dzieł dr. Bobrzyńskiego, które nie muszą być bardzo polskimi, kiedy mają debit w Rosyi. Kierunek wychowania dzisiejszego szczepi w młodzieży tendencyę płaszczenia się. Za mało jest w dzisiejszej szkole narodowego kierunku. Dawniej była historya polska, potem przyszły dzieje ojczyste, a teraz dzieje kraju rodzinnego. Dawniej uczono dziejów z dzieła Chociszewskiego, dzisiaj zaś dano dzieciom dzieła Pieniążka i Rawera, a nawet „wieczory pod lipą“ skonfiskowano. Mamy młodzież, co grzęźnie w kosmopolityzmie, a żadne stronnictwo nie tyka sprawy wszczepiania w młodzież uczuć narodowych. Znieść należy mundurki szkolne. Z oświatą znikną podejrzenia panujące między jednymi, a drugimi w kraju. Należy też znieść wykład niemiecki w gimnazyach i uczyć więcej nowszych dziejów, niż dawniejszych. Koło polskie w Wiedniu i rada szkolna krajowa powinne się starać, aby rząd pod względem szkół i nauki w nich traktował nas jak naród.

P. Wójcik postawił dwie rezolucye, a mianowicie, aby znieść mundurki, i aby historya polska była przedmiotem obowiązkowym.

P. Rotter potępił dzisiejszy system kwalifikacyjny w szkołach, który jest tylko szablonowym, nie uwzględnia indywidualności uczniów. Powinno być tak, aby promocyę do klas wyższych otrzymywali nawet tacy uczniowie, którzy wprawdzie dla braku odpowiednich zdolności nie czynią w jednym z przedmiotów dostatecznych postępów, ale za to w innych przedmiotach są doskonale wyćwiczeni. Tym sposobem nie wychowywałaby szkoła przeciętnych miernot.

Złe, biurokratyczne wykonywanie obowiązków przez inspektorów przyczynia się nietylko do utrudnienia nauczycielom ich pracy, ale przyczynia się do przerzedzenia szeregów nauczycielskich. Takich złych, biurokratycznych inspektorów jest znaczna część na liczbę ogólną.

Co do twierdzeń p. Wójcika, że szkoły średnie nie rozwijają uczuć narodowych, że je gnębią, i że nie wychowują silnych charakterów, to nie należy tego generalizować, bo wszystko w tym względzie od indywidualnych właściwości profesora zależy.

Dzieje się i tak, jak mówił poseł Wójcik, ale jest często inaczej.

Racyę ma p. Wójcik, że dziwną jest rzeczą, dlaczego historya polska nie nazywa się historyą polską, lecz dziejami kraju rodzinnego. Przecież tej nazwy nie obawiają się chyba we Wiedniu. Słusznem jest żądanie, aby mundurki w szkołach średnich zostały zniesione, bo zalety ich są małe, a wady wielkie. Również i narzekania na przeciążenie w szkołach są usprawiedliwione.

Co do szkół ludowych to wbrew żądaniom p. Wójcika w szkołach ludowych powinno się udzielać jak najwięcej nauk przyrodniczych i matematycznych, a w ogole plan nauk w szkołach ludowych jest dobry.

P. St. hr. Tarnowski: Nie podaję w wątpliwość kompetencyi posła Wójcika do mówienia w sprawach szkolnych, ale przypuszczam, że może nie wszystko sam własnymi oczyma widział, i pozwolę sobie być zdania, że w swoich sądach się mylił, bo został w błąd wprowadzony. Sprostowanie jest potrzebne.

Zarzucono, że wychowanie w naszych szkołach średnich nie jest narodowe. Na czem więc polega narodowe wychowanie? Czy na uczeniu haseł, czy na budzeniu uczuć narodowych w duszy? Jeżeli przyjmie się pierwszą ewentualność, to szkołom średnim naszym można poczynić zarzuty ale i to powierzchownie sądząc.

Szkoły nasze dbają o to, aby chłopiec miał świadomość narodową, budzą świadomość, tego co przejął od przyszłości, co winien przyszłości, jakie ma obowiązki teraźniejsze Szkoły nasze spełniają obowiązek swój w tym kierunku, budzą ducha usilnie. I nie ma książek szkolnych, któreby za dowód czegoś przeciwnego mogły posłużyć.

Przed dwoma laty mówiono, że powinniśmy chować młodzież w duchu Czackiego, a ja śmiem twierdzić, że śp. Czacki z pewnością żałuje, iż nie działał w duchu galicyjskiej rady szkolnej krajowej.

Narzekano na naukę dziejów kraju rodzinnego i to miało być dowodem, że szkoła gnębi uczucia narodowe. A jest przeciwnie, bo przecież dawniej nie uczono wcale historyi polskiej, i wtedy książka Chociszewskiego lub Siemieńskiego była dobra. Dzisiaj uczymy jej systematycznie i dlatego książki inne są potrzebne.

P. Wójcik powiedział, że dzieła prof. Bobrzyńskiego nie są polskie, bo mają debit w Rosyi. A zatem i Mickiewicz nie jest polskim i Krasiński, którego całego wolno czytać w państwie rosyjskiem z wyjątkiem psalmu miłości i psalmu dobrej woli.

Narzeka p. Wójcik, że nie ma nazwy „historya polska“ a przecież to tylko nazwa i to nazwa, która musi być utrzymana dlatego, aby zadośćuczynić ustawie, która tego nakazuje.

Upierając się przy nazwie „historya polska“ można zaszkodzić treści w obronie czczej formy. Tak samo więcej zaszkodzić mogą zarzuty czynione na podstawach niepewnych i niedokładnie sprawdzonych.

Że ktoś z uczniów nie mógł dokończyć studyów z powodu braku mundurka, to jest rzeczą bardzo złą, ale na szczęście wypadków takich chyba nie było wiele a złe skutki mundurków conajmniej równoważą ich zalety, jak to sami uczniowie przyznają i raczej dążyć należy do utrzymania mundurków aniżeli do zniesienia.

P. Soleski przyznał racyę narzekaniom na złe stosunki, panujące między nauczycielstwem szkół średnich a pewną częścią inspektorów. Dalej pomieszczenie gimnazyów naszych jest bardzo złe np. budynek we Lwowie przeznaczony dla gimnazyum V jest fatalny. Jest to powodem charłactwa młodzieży, która w zbyt małych pokojach w zbyt wielkiej liczbie mieścić się musi. Zamało jest powietrza w klasach, a chłopcy są bladzi, niezdrowo wyglądają i oddychają zepsutem powietrzem.

Po p. Soleskim wygłosił dłuszą mowę niejako polemiczną z hr. Tarnowskim, ks. Jerzy Czartoryski. Przemówienie księcia przerywano bardzo często wołaniami „bardzo słusznie“ i nagradzano hucznemi oklaskami. Ks. Czartoryski podniósł bowiem, że cechą naszą a niestety i młodzieży nie jest dziś brak ostrożności, ale brak zapału i nadmierna ostrożność i ustawiczna już na ławie szkolnej myśl: zrobienia kiedyś w przyszłości karyery urzędniczej.

P. ks. Czartoryski mówił: Nie mogę zgodzić się z uwagami p. Wójcika, ale też i nie mogę się oświadczyć, jakoby żądanie, aby historya polska nazywała się historyą polską, mogło być albo szkodliwe albo nie do urzeczywistnienia. Nie domagam się, aby się ta historya koniecznie nazywała polską, lecz i nie mogę zgodzić się na obecną nazwę „historya kraju ojczystego“ a to ze względu na Rusinów, którzy się chcą uczuć także swojej historyi — ale przez to nie nazwę jeszcze odmiennego żądania skrajnem. Nie można się także zgodzić, jakoby w szkołach średnich galicyjskich nauka była nawskróś narodową. Dowodem tego młodzież wychodząca z tych szkół. Być może, że przyczyną tego jest fatalny stan materyalny kraju, ale też i winna szkoła. Nie można powiedzieć młodzieży, że każda manifestacya jest szkodliwą. Młodzież potrzebuje ideałów, potrzebuje ciepła i sposobności do wyładowania tego ciepła. Że nie trzeba manifestacyj, to można nam starym mówić, ale młodzież powinna być cieplejszą od nas. Jeżeli nie da się sposobności młodzieży do cieplejszego objawu uczuć narodowych, to zwróci się w innym kierunku, w kierunku nie narodowym ale socyalistycznym.

Czasy są takie, że nie żyjemy zapałem, lecz trzeźwością. I nam wszystkim trzeba raczej dodania ognia, niż hamowania entuzyazmu. Młodzież obecnie nie odznacza się zapałem, a w tem musi być wina i szkoły. Ogółem można powiedzieć, że raczej racyę mają głosy, które domagają się bardziej narodowego kierunku w szkole, niż te, które twierdzą, że wszystko jest dobre w naszych szkołach.

Głosować będę przeciw rezolucyom p. Wójcika, bo uważam wniosek komisyi za równie patryotyczny, jak rezolucyę p. Wójcika i za równie dosadny i radbym tył, aby p. Wejcik sam swój wniosek cofnął.

Wójcik polemizował z p. S. Tarnowskim, a w rezultacie oświadczył, że po przemówieniu p. Czartoryskiego i wskazaniu, że to samo żądanie mieści się we wniosku komisyi, swoją rezolucyę co do obowiązkowej nauki historyi polskiej cofa.

p. Bobrzyński bronił najpierw inspektorów szkolnych przed zarzutami. Otóż do rady szkolnej dochodzą protokoły inspekcyj szkolnych, a w nich nie zdarzyło się znaleść wzmianki o złem obchodzeniu się inspektorów z nauczycielami. Oprócz tego i cały kierunek działalności rady szkolnej idzie ku temu, aby podnieść powagę nauczycielstwa.

Że są scysye między inspektorami a nauczycielstwem, to pochodzi po większej części z drażliwości, właściwej stanowi nauczycielskiemu.

Inspektorowie są potrzebni choćby dlatego, aby wyświetlić sprawę przeciążenia młodzieży w szkołach. Pokazuje się często właśnie z relacyj inspektorskich, że nie plan nauk, lecz wykonanie jego przez profesorów, często nawet takich, którzy najgłośniej mówią o przeciążeniu młodzieży, wywołuje owo przeciążenie.

Co do klasyfikacyi, atakowanej przez p. Rottera, to najprzód trzeba zważyć, iż przepisów klasyfikacyjnych nikt nigdy tak nie ułoży, aby miernoty nie przechodziły do klas wyższych, a zno wu prawie nigdy nie zdarzają się takie umysły, aby np. w filologii były tęgie, a w matematyce zupełnie nieudolne.

Co do matury, to ta matura nietylko jest probierzem dla ucznia, lecz także takim wysiłkiem woli, o którym uczeń musi myśleć na kilka lat naprzód i do którego się przygotowywać musi, a to jest pedagogicznie dobrem.

Pomieszczenie gimnazyów, z wyjątkiem kilku wypadków, nie jest tak zastraszające i owszem Rada szkolna krajowa wiele w tym kierunku już zdziałała. P. Soleski przytaczał gimnazyum V lwowskie jako bardzo źle pomieszczone, ale właśnie to Rada szkolna krajowa pierwsza zwróciła na ten stan uwagę i w dalszym ciągu o przeprowadzenie tej sprawy się stara.

Sprawę mundurków badała dokładnie rada szkolna i doszła do rezultatów: zaprowadzenie ich stało się bodźcem do rozgrzania ofiarności publicznej. Niejeden który teraz w watowanym mundurku chodzi, dawniej dobrze marzł w łachmanach. Druga rzecz to ta, że dawniej profesorowie wiedzieli o tem, jak się uczniowie po za szkołą zachowują, ale społeczeństwo o tem nie wiedziało. Dzisiaj społeczeństwo może współdziałać ze szkołą w wychowaniu młodzieży.

W odpowiedzi p. Czartoryskiemu zaznaczył Robrzyński, że jeżeli zimno w sercach obecnej młodzieży, to nie winna temu szkoła, lecz społeczeństwo, lecz także i to, że dawniej było mało szkół. Dziś są w szkołach tłumy, które niezmiernie trudno opanować. Tłumy te wnoszą do murów szkolnych najrozmaitsze prądy.

Demonstracyi nigdy nie może szkoła uważać za środek budzenia uczucia narodowego. Szkoła może tylko co najwyżej nie karać ich surowo. Szkoła też nie może krzewić nienawiści do innych narodów, lecz właśnie tę nienawiść tępić musi. Szkoła uznawać może uczucie narodowe tylko w granicach miłości a nie w granicach nienawiści.

Bardzo często zresztą pod płaszczyk patryotyzmu podsuwają się zupełnie obce siły i prądy. Niejeden z gorących patryotycznych młodzieńców, który dopuścił się wykroczeń w szkole, wyszedłszy z niej stawał przed kratkami sądowymi za sprawki socyalistyczne.

P. Rotter polemizując z p. Bobrzyńskim zarzucił, iż jeżeli dobrym skutkiem mundurków ma być to, iż dużo chłopców korzysta z miłosierdzia publicznego — to to nie jest dobrym skutkiem, lecz najgorszym.

P. Jordan bronił młodzieży przed zarzutem braku zapału. Prawda, że ona myśli dużo o karyerze, ale ona o niej musi myśleć, bo jest uboga, a myśl ta nie przeszkadza jej w pielęgnowaniu uczuć narodowych. Społeczeństwo samo jest najwięcej winno temu, iż młodzież nie jest wychowana religijnie i moralnie. Szkoły średnie wcale nie gaszą ducha, bo przecież tak patryotyczne wieczorki jak Mickiewiczowskie, takie wycieczki jak w lecie przedsiębrane za rogatki, podczas których same tylko patryotyczne śpiewy słychać z ust młodych, takie nabożeństwa patryotyczne, na których młodzież szkolna również bywa — rada szkolna i władze szkolne otaczają swoją opieką.

P. Czartoryski bronił się w odpowiedzi pp. Jordanowi i dr. Bobrzyńskiemu przeciw takiemu rozumieniu jego poprzedniej mowy, jakoby tylko szkoła była winną wszystkiemu złemu, albo jakoby żądał od szkoły budzenia nienawiści narodowej.

Sprawozdawca ks. dr. Knapiński bronił wniosków komisyi, ale do głosowania nie doszło, bo marszałek z powodu spóźnionej pory przerwał posiedzenie o godzinie 3.

Sekretarz p. Urbański odczytał

interpelacyę

p. Styły do komisarza rządowego, czy wie o nieprawidłowościach, popełnionych podczas premiowania i zakupna koni dla rządu w dniu 9 września 1897 r. w Żółkwi.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 31 stycznia.

Zapiski osobiste. Leopold hr. Bolesta Koziebrodzki, radca legacyjny drugiej kategoryi, został radcą legacyjnym pierwszej kategoryi.

Wiadomości z dworu. Cesarz Franciszek Józef w połowie lutego odwiedzi cesarzową Elżbietę w San Remo, *incognito*, pod pseudonimem hr. Hohenembs. Pozostanie tam przez czas krótki.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła c. k. oficyała pocztowego Bolesława Gidlewskiego z Sokala do Brodów.

Z armii. Mianowani zostali porucznikami rachunkowymi w rezerwie: feldfebel Józef Storch 90 pp. i podoficer I klasy Franciszek Stanisław 14 p. dr. Przeniesieni: kapitan I klasy Witold Mierzwiński, nadkompletny w 41 pp., nauczyciel w Theresianum, do stanu czynnego 12 pp.: kap. II kl. Józef Bozziano 24 pp. do akademii wojsk. Theresianum; starsi lekarze: dr. Mieczysław Andruszkiewicz ze szpitala garn. nr. 6 w Ołomuńcu do 54 pp., dr. Eug. Kafka ze szpitala garn. nr. 9 w Przemyślu do 56 pp. i dr. Jakob Kitaj ze szpit. garn nr. 25 w Serajewie do 73 pp. — Przeniesiony do rezerwy dr. Bolesław Maresz z 38 p. art. dyw. do 1 p. art. korp.

Ślub. W czwartek 3 lutego odbędzie się o godz. 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie ślub p. Eweliny Syroczyńskiej z p. Antonim Gosiewskim, właścicielem dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem i dyrektorem cukrowni w gubernii kijowskiej. Młoda para wyjeżdża po ślubie do Warszawy.

Zmiana własności. Dr. Apolinary Lachawiec nabył od p. Henryka Linderskiego dobra Kończaki położone w powiecie stanisławowskim.

Zima tegoroczna jakaś jest bez żadnej konsekwencyi. Stara wiedźma zbierze się co dwa lub trzy tygodnie na wysiłek, sypnie gęstym śniegiem i ściśnie go tęgim mrozem w dobrą sannę, ale trwa to zaledwie dni parę. Swawolne ciepło chwyta ją znowu w objęcia, a bezsilna staruszka nie mogąc się obronić figlom zuchwałego młokosa, w bezsilnej złości płacze obfitymi strugami deszczu. Spłukuje nimi śnieg z ziemi, mróz znika, a ulice i chodniki znowu zaczynają świecić brudną i wilgotną łysiną swego bruku. Od trzech dni mamy we Lwowie wielką odwilż.

Z karnawału. W sobotę w Kole literacko-artystycznem tańczono w 36 par do godziny 6 rano.

Przypadkowe otrucie. Wczoraj około godziny 7 wieczorem zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. 49, gdzie Anastazya B., żona woźnego, napiła się przez nieuwagę — jak twierdzą domownicy — arszeniku. Skąd się wziął w mieszkaniu arszenik dotąd nie zbadano. Po udzieleniu ofiarnej pierwszej pomocy, pozostawiono ją w domu, gdyż nie grozi jej poważne niebezpieczeństwo.

W pogrzebie śp. dra Jany wzięły wczoraj udział olbrzymie tłumy publiczności, które mimo fatalnej pogody z pietyzmem odprowadziły zwłoki z ul. Pańskiej aż na dworzec kolejowy. Na tak liczny orszak żałobny złożyli się przyjaciele nieboszczyka, znajomi, wielbiciele i rzesza tych wszystkich, którym życie uratował, albo którym bez rozgłosu dobrze czynił. Wielu osobom, przejętym tragicznym końcem znakomitego i troskliwego lekarza a serdecznie dobrego człowieka łzy stanęły w oczach, gdy z domu, w którym nieboszczyk mieszkał, wyniesiono jego zwłoki, płacz zaś stał się prawie głośnym, gdy przed wyruszeniem konduktu przemówił dr. Gońka i w słowach serdecznych a wymownych przedstawił piękny charakter, piękną duszę, złote serce, głęboką wiedzę i nieprzebraną dobroć śp. dra Jany. Zwłoki odeszły koleją do Nowego Sącza.

Termin przedkładania fasyj. Donieśliśmy już, iż pierwotny termin składania fasyj podatku osobisto-dochodowego, upływający z końcem stycznia, przedłużono po dzień 15 lutego. Odnośne obwieszczenie urzędowe opiewa: Wskutek zarządzenia ministerstwa skarbu termin wnoszenia fasyj podatku osobisto dochodowego i podatku rentowego przedłuża się do 15 lutego 1898 i to z tym skutkiem, że także ci, którzy do tego dnia wniosą swoje fasye, mają być uważani jako w terminie je przedkładający, a zatem korzystać mają z uprawnień co do wyboru komisyj szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego. Prośby o dalsze przedłużenie tego terminu po za 15 luty, a nie później, jak do 15 marca, mają być uwzględniane atoli takie fasye, które wpłyną dopiero po 15 lutego nie będą już uważane jako w terminie wniesione, wnoszącym więc je nie będzie przysługiwać prawo wyboru komisyj szacunkowych.

Bank zaliczkowy. Doroczne zgromadzenie członków lwowskiego „Banku zaliczkowego“, na którem zdaną została sprawa z czynności stowarzyszenia za rok 1897 — odbyło się wczoraj po południu w lokalu towarzystwa, pod przewodnictwem dr. Tadeusza Skałkowskiego. Pierwszy zabrał głos p. Fryling, który — podniósłszy, że dzienniki prowincyonalne, a przedewszystkiem wiedeńskie wyrażają się niepochlebnie o wszelkich nierządowych stowarzyszeniach zaliczkowych i zarzucają im lichwiarstwo — postawił wniosek, ażeby na przyszłość wymieniano w sprawozdaniach „Banku zaliczkowego“ stopę procentową, pobieraną przez towarzystwo. W ten bowiem sposób uwolni się towarzystwo od pośrednio dotykających i jego zarzutów. W dalszym ciągu zaznaczył p. Fryling, że „Bank zaliczkowy“ nie należy jeszcze do tych instytucyj, które pobierają jak najniższą stopę procentową i że dlatego powinien starać się, aby różnica między pobieranymi a dawanymi procentami zmniejszała się coraz bardziej. Wniosek mowcy przekazano radzie zawiadowczej do rozpatrzenia.

P. Tuszyński domagał się następnie, ażeby czuwano nad regularnem wpływaniem wkładek członków stowarzyszenia i aby bank powołał do życia osobną komisyę, któraby oznaczała dla kupców i przemysłowców wysokość kredytu a również, aby dla nich żądanie gwarancyi podpisów nie było tak obciążającem, jak dla sfer urzędniczych. Po odpowiedzi dr. Czyżewicza, iż „łatwiej stawiać wnioski, aniżeli uchwałę wykonywać“ i zaznaczeniu, że dyrekcya lekkomyślnie kredytu nie udziela ale na podstawie informacyi z różnych źródeł po chodzących, odrzucono wnioski p. Tuszyńskiego.

Następnie udzieliło zgromadzenie dyrekcyi absolutoryum za działalność jej w okresie czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1897 i z czystego zysku w kwocie 24.256 zł. 26 ct., przeznaczyło 10 procent na fundusz rezerwowy, 4 i pół procent na dywidendy, $1\frac{1}{2}$ procent na superdywidendy, a resztę na tantjemy dyrektorów i urzędników i na remuneracye dla służby. Ustanowiony w myśl uchwały zgromadzenia z r. 1896 fundusz pamiątkowy „Banku zaliczkowego“ wzrósł obecnie do wysokości 1306 zł. 95.

W sprawie tego funduszu przemawiali pp. Fryling i Matyaszek. Pierwszy wyraził życzenie, aby na następnem zebraniu omówiono wniosek jego, który domagał się, aby stowarzyszenie część tego „funduszu pamiątkowego“ przeznaczyło na budowę pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Wniosek p. Matyaszka, ażeby stowarzyszenie udzieliło z tego funduszu kwotę 100 zł. na rzecz wdów i sierót po weteranach z 1863 roku przyjęto zgromadzenie z tem zastrzeżeniem, że wykonanie tego wniosku przekazanem zostanie dyrekcyi.

Nastąpiły wybory na rok 1896. W miejsce śp. Edwarda Machajskiego wybrano zastępcą dyrektora na rok 1897—1899 p. Władysława Bilińskiego. Do rady nadzorczej weszli pp. dr. Stanisław Głąbiński, Edmund Krzen, Stanisław Niemczynowski, dr. Erazm Romanowski dr. Tadeusz Skałkowski, Wiktor Słotwiński i Albert Szkowron. Do komisyi rewizyjnej zaś wybrani zostali: dr. Bernard Goldmann, dr. Maryan Lewakowski i Czesław Mravincics.

Ze sfer aptekarskich. W sobotę dnia 29 stycznia b. r. odbyła swe posiedzenia komisya kwalifikacyjna gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, celem ułożenia t. zw. „terna“ z najgodniejszych na dwie we Lwowie otworzyć się mające apteki. Rezultat obrad komisyi przedstawia się następująco:

I. Serya (na jedną z aptek): 1. Pilewski Karol (pod tym jednak tylko warunkiem, gdyby nie otrzymał w III instancyi koncesyi na aptekę w Skolem). 2 Brückner A. w Glinianach. 3. Kajetanowicz Szymon (obecny dzierzawca apteki w Zaleszczykach). 4. Bachmann Jun (mag. farm., długoletni współpracownik w aptece p. Mikolascha).

II. Serya (na drugą z aptek). 1. Dewechy Fryderyk, mag. farm. w aptece p. Sklepińskiego. 2. Adam Gustaw, mag. farm. w aptece p. Rapaporta, 3. Lisowski Jan, zarządca apteki szpitala powszechnego we Lwowie.

W sprawie miast. Na onegdajszej konferencyi posłów miejskich referował p. Małachowski sprawę wynagrodzenia gmin za czynności poruczonego zakresu działania. Nad kwestyą tą rozwinęła się obszerna dyskusya, w której oprócz referenta brali udział pp. Biliński, Zoll, Dworski i Jahl, poczem uchwalono: „Wzywa się rząd, ażeby jak najspieszniej przedłożył projekt ustawy, normującej wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określającej ściśle granice tego zakresu“.

W kwestyi dodatków krajowych do podatków państwowych, podniósł p. Marchwicki, że podniesienie tej stopy do 66 ct. w dziale podatku zarobkowego i dochodowego, obciążyłoby głównie miasta a szczególnie sfery rękodzielnicze i przemysłowe, obciążyłoby dalej niesłusznie towarzystwa zaliczkowe i kasy oszczędności i w ogóle jak najniekorzystniej oddziałałoby na stosunki miejskie. Co więcej, z końcem roku 1898 trzebaby koniecznie zmienić tę cyfrę, ze względu, że zmieni się stopa opustów. Wobec tego przyjęto jednogłośnie rezolucyę tej treści, ażeby dążyć do zatrzymania na rok 1898 prowizoryczne stopy 61 ct. równo dla wszystkich dodatków krajowych i starać się o przeprowadzenie uchwały tej treści w Sejmie.

W końcu omawiał p. Fruchtman krzywdę, jaka się dzieje miastom z powodu, iż przyczynienie się miast do kosztów utrzymania szkół po nad 9 procent oznacza co do wysokości dowolnie (nach freiem Erm.) rada szkolna krajowa na podstawie nie zawsze dokładnych opinij Wydziału krajowego, w obec czego zażalenia do ministerstwa nie odnoszą skutku, a do trybunału administracyjnego są wprost niedopuszczalne. W dyskusyi, w której wzięli udział pp. Zoll, Dworski, Soleski i Romanowicz, pokazało się jednak, że w danej chwili za mało jest jeszcze materyału do przyjęcia jakiejś określonej cyfry po nad 9 procent i że chcąc w tej sprawie skutecznie działać należy postarać się o pewne daty od wszystkich interesowanych miast. Na razie więc zaniechano stawiania w tej mierze ogólnych wniosków, które nie miałyby szans powodzenia, zastrzegając sobie postawienie konkretnych wniosków na najbliższej sesyi sejmowej.

Poświęcenie nowego lokalu stow. Czytelni i wzajemnej pomocy robotników i służby kolei państwowych odbyło się w niedzielę wieczorem. Lokal mieści się w gmachu dawnej dyrekcyi kolei czerniowieckiej i zajmuje kilka obszernych pokoi. Z uroczystością poświęcenia lokalu nowo powstałego stowarzyszenia połączono obchód 65 rocznicy powstania 1863 r. Aktu poświęcenia dokonał ks. Świsterski, przyczem stosownie przemówił do bardzo licznie zebranych członków i gości. Następnie inżynier Drewnowski w dłuższem przemówieniu wykazywał cel stowarzyszenia i wskazał jako główną działalność pielęgnowanie ducha narodowego. Prezes stowarzyszenia p. Ignacy Witoszyński podziękowawszy wszystkim, którzy dołożyli starań do powstania stowarzyszenia, oddał cześć walczącym w r. 1863/4 za wolność Polski. Po przemówieniu prezesa, które było zagajeniem drugiej części uroczystości, nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, wykonane przez członków i zaproszonych gości.

Wyścigi na lodzie. Wczoraj odbyły się na torze towarzystwa łyżwiarskiego we Lwowie na stawach Panieńskich wyścigi, ale w niepomyślnych warunkach, ponieważ z powodu odwilży lód był bardzo miękki i łyżwiarze nie mogli rozwinąć całej swojej siły. Pierwszym biegiem był bieg zachęty który wynosił dwa okrążenia toru (500 m.). Pierwszy przybył do mety Oskar Łoziński, który przestrzeń tę przebył w 1 min. 35 sek., czas stosunkowo dosyć długi, ale usprawiedliwiony złym torem. Drugim był Fryderyk Alberti, trzecim Kalikst Krzyżanowski. Nagrody stanowiły: medal wielki srebrny, mały srebrny i wielki bronzowy.

Do drugiego biegu, który wynosił 8 okrążeń stanęło trzech łyżwiarzy: Stanisław Rudy, Stefan Logay i Juliusz Bogner, trainer z Wiednia. Zwyciężył z łatwością Bogner (czas biegu 8 min. 8 sek.), drugim był Rudy, Logay wycofał się podczas biegu. Nagrody były pieniężne, a wynosiły 60 i 20 koron.

Trzeci bieg był biegiem głównym na 6 okrążeń. Stanęli do niego ci sami współzawodnicy, co do pierwszego biegu i zwyciężyli w tym samym porządku. Pierwszy zwycięzca Oskar Łoziński otrzymał jako nagrodę medal mały złoty, drugi Alberti medal srebrny wielki, trzeci Krzyżanowski otrzymał mały srebrny medal.

Samobójstwo. Dnia wczorajszego około godz. 8 wieczorem zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Unii Lubelskiej l. 11, gdzie w przystępie obłędu umysłowego rzucił się z drugiego piątra na bruk mieszkający tamże oficyał rachunkowy lwowskiego sądu apelacyjnego Wiktor Lewicki, liczący lat 33. Wszelka pomoc okazała się daremną i w przeciągu kwadransa zakończył życie. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba umysłowa, trwająca od dłuższego już czasu.

Zasądził sąd krakowski p. Rozmanita, właściciela fabryki cykoryi na 500 zł. grzywny, że używał przy sprzedaży cykoryi swego wyrobu marek ochronnych podobnych zupełnie do marek fabryki Kolba.

W Stanisławowie w śródmieściu wejdzie w życie filia urzędu pocztowego, która zajmować się będzie przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, tudzież spełniać funkcye pocztowej kasy oszczędności. Filia ta nazywać się będzie „Stanisławów 3“.

W stanisławowskiem kasynie narobiły się kwasy, być może jednak, że na walnem zgromadzeniu zwołanem na 6 lutego, jakoś się nieporozumienia załagodzą.

Usiłowane morderstwo. Senzacyjna nerwami wstrząsająca scena — pisze *Kurj. stanisławowski* — rozegrała się onegdaj w handlu p. Edwarda Steina. Stein wypowiedział przed blisko dwoma tygodniami służbę pomocnikowi handlowemu Władysławowi Klimowskiemu. Klimowski, 18 letni, przystojny chłopak, wyjechał do Krakowa, za kilka dni jednakowoż wrócił do Stanisławowa i zjawił się w sklepie p. Steina. Był ogromnie rozdrażniony i przez cały dzień zachowywał się niespokojnie i dziwnie. Rodzina Steina przeczuwała, że może przyjść do jakiegoś nieszczęścia, zwłaszcza wiedząc o tem, że Klimowski przed niedługim czasem zakupił rewolwer. To też postarano się zawczasu o asystencyę policyi i gdy Klimowski wieczorem przyszedł znowu do sklepu, kazał go p. Stein aresztować. W tej chwili jednakowoż wyciągnął Klimowski rewolwer i skierował go na Steina. Stein nie stracił atoli przytomności, rzucił się na Klimowskiego i zdołał go jeszcze w porę pochwycić za rękę, w której tenże trzymał rewolwer. Wśród ogólnego przerażenia szamotali się obaj przez kilkanaście sekund, poczem zdołano ubezwładnić Klimowskiego i wydrzeć mu z rąk rewolwer. Rewolwer był nabity sześcioma strzałami, oprócz tego znaleziono w kieszeni u Klimowskiego kilkanaście nabojów. Tak przedstawia sprawę p. Stein i raport policyi. Śledztwo sądowe wyjaśni niezawodnie bliżej ten bądź co bądź niezwykły w Stanisławowie wypadek.

Z Drohobycza donoszą, że kasyer tamtejszej kasy oszczędności p. Łopuszański, rażony został onegdaj wieczorem apopleksyą w czasie urzędowania w swej kancelaryi. Lekarze mają nadzieję utrzymania p. Łopuszańskiego przy życiu.

Znowu ajent emigracyjny. Żandarmerya w powiecie buczackim zabrała się widocznie na dobre do grasujących tamże ajentów emigracyjnych, albowiem po zasądzonym przed kilku tygodniami Miecz. Bazalewiczu, stawał onegdaj znowu przed stanisławowskim sądem ajent emigracyjny Antoni Podolski, zamieszkały w Jazłowcu. Oskarżony Podolski znany był w powiecie buczackim jako trudniący się interesami emigracyjnymi, a włościanie chcąc się poinformować, czyli wychodźctwo przedstawia jakie korzyści, udawali się do niego licznie po poradę. Podolski, który był ajentem firmy Morawetz w Hamburgu, nakłaniał włościan do emigracyi do Paraguay, przedstawiając im, że żona tamtejszego cesarza daje każdemu przybyszowi po kilka sztuk bydła po 100 morgów pola ornego, dowolną ilość drzewa z lasów, a nadto dla uboższych bezpłatny przyjazd do Ameryki. Rozumie się, że tak różowe widoki zachęcały włościan do emigracyi, którzy też składali na ręce oskarżonego zadatki celem wpisywania ich na listę emigracyjną i pośredniczenia w przewozie do Ameryki.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał, któremu przewodniczył radca p. Dimmel, oskarżonego Podolskiego za występek z § 2 ust. z 27 stycznia 1897 na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Podatek od bicykla. W sejmie morawskim postawiono wniosek ustanowienia podatku od bicyklów aż do wysokości 5 zł. rocznie na korzyść funduszów gminnych przeznaczonych dla biednych.

Z Warszawy donoszą, że Seweryn Jung, trzymany w więzieniu od sierpnia jako obwiniony o agitacye patryotyczne wypuszczony został na wolność.

Moc przyzwyczajenia.

Polują wszyscy, dlaczegożby nie miał zapolować znajomy nasz aktor Iks?

Idzie tedy na łowy, staje na stanowisku, strzela, zwierzyna pada.

A Iks, oglądając się naokoło ze zdumieniem:

— Jakto? Nikt nie klaszcze?

† Franciszek Wolfrath, prezes Rady pow. brzeżańskiej, człowiek nader zacny — zmarł w poniedziałek 31 stycznia, jak nam telegrafują.

W kasynie narodowem odbyło się ogólne zgromadzenie członków. W zastępstwie bawiącego w Abbazyi prezesa hr. Siemieńskiego-Lewickiego, przewodniczył obradom wiceprezes hr. Juliusz Bielski. Po przyjęciu bilansu i preliminarza na rok 1898, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wniosek postawiony w imieniu zarządu przez Kazimierza Skrzyńskiego, przeznaczenia 250 zł. na pomnik Kornela Ujejskiego; również znaczniejsze kwoty dla różnych dobroczynnych instytucyi lwowskich. Przy końcu posiedzenia odbyły się wybory dwóch członków dyrekcyi; zostali wybrani hr. Emil Pototocki i hr. Józef Kalinowski.

Wielka reduta rozpocznie się w dniu 1 lutego br. z uderzeniem godziny 9 wieczorem w sali teatru hr. Skarbka, w której parter pokryty zostanie podyum, oraz w przyległych salach Towarzystwa muzycznego. Bufet cukierniany powierzono p. Brzezinie. Prócz restauracyi w lokalnościach Towarzystwa muzycznego, otwartą przez noc całą będzie restauracya Koła literackiego, dzięki lojalności wydziału Koła, którą z uznaniem podnieść należy. Wstęp do Koła wolny dla członków wraz z rodzinami, tudzież dla osób przez nich wprowadzonych. Osoby zamaskowane muszą się w Kole demaskować.

Wieczorek z tańcami „Echa“ odbędzie się dnia 10 lutego br. w salach klubu pocztowego. Komitet dokłada starań, by zabawa ta wypadła równie świetnie, jak wieczorki urządzane od kilku lat w karnawale przez to towarzystwo. Zaproszenia rozesłane zostaną w tych dniach.

Ostatnie kolędy. D. 2 lutego odbędzie się w szkole męskiej im. Staszica wieczorek wokalny, wykonany przez uczniów tejże szkoły pod kierownictwem nauczyciela p. Urbanka. Pierwsza część programu obejmuje śpiewy choralne i solewe, wyjęte z oratoryum ludowego pt: „Jasełka“, które będą w tym roku odśpiewane po raz ostatni. Druga zaś zawiera monolog pt: „Chwat nad chwaty“, „Nie zginęła“ (solo skrzypcowe) i wiele ciekawych piosenek szkolnych. Chór uczniów prof. Urbanka dał się już niejednokrotnie chlubnie poznać szerszej publiczności, więc ten wieczorek budzi u miłośników śpiewu wielkie zainteresowanie. Początek o godzinie 4 popołudniu. Zaproszenia są do nabycia w kancelaryi szkolnej.

Huczne zaślubiny. Wczoraj w południe odbył się w templum ślub panny Sokalówny, córki zmarłego przed kilku laty tutejszego bankiera, z p. Gottliebem. W uroczystości zaślubin wzięło udział bardzo wiele osób, które w południe składały w mieszkaniu p. Sokalowej życzenia nowo zaślubionej parze a wieczór odbyło się wystawne przyjęcie na 150 osób.

Komitet balu techników urzęduje w sali bibliotecznej kasyna miejskiego w poniedziałek od 9—1 i od 3—6, we wtorek zaś jako w dzień balu przez cały dzień.

Karnawał na prowincyi. Na dochód „Czerwonego krzyża“ odbędzie się staraniem resursy żółkiewskiej w salach tejże w dniu 12 lutego 1898 bal. Komitet reprezentują pp. Potten, Kruszelnicki i Czeżowski.

Kalendarz. Dziś dnia 1 lutego: Ignacego.

Jutro d. 2 lutego: N. M. P. Grom.

Wschód słońca o g. 7 min. 37, zachód o g. 4 min. 52.

Polityka studentów.

Wiedeń d. 31 stycznia.

Wiec studentów w Litomierzycach wypadł jak zapewniają szowinistyczne pisma tutejsze świetnie. Obradom przewodniczył znany przewódca niemieckiej lewicy w austryackim parlamencie dr. Funke a awanturnik Wolf powitany został przez zebranych hucznemi oklaskami i przy stole honorowym usadowiony.

Dr. Funke w napuszystej inauguracyjnej mowie podniósł, że Niemcy, gdy ich wolność, całość ich osób i rodzin zostały w Pradze zagrożone zastanowić się muszą nad tem: czy dłużej może być Praga uważana jako stolica Czech. A gdy rektor uniwersytetu niemieckiego w Pradze Ulbrich zanważył, iż między profesorami niemieckimi a studentami panuje solidarność, rektor zaś techniki niemieckiej prof. Mikoleschek, że profesorowie nie przybyli na wiec, jako spektatorowie, ale aby brać w nim czynny udział wraz ze studentami i radzić w ciężkiej chwili — uchwalono pierwszą rezolucyę: „Wszystkie powołane czynniki a w szczególności niemieccy posłowie winni dążyć wszelkimi prawnymi środkami do przeniesienia niemieckiego uniwersytetu i niemieckiej politechniki z Pragi do innego miasta położonego w niemieckim okręgu Czech. Niemieccy studenci atoli szkół wyższych, w przypuszczeniu, że będzie umożliwione im pełne wykonywanie praw i swobody akademickiej — postanawiają tak długo w Pradze wytrwać i najliczniej uczęszczać na niemiecki uniwersytet i politechnikę, dopokąd zakłady te przeniesione stamtąd nie zostaną“.

Oprócz tej rezolucyi powzięto jeszcze drugą, drażliwszą, mimo kilku profesorskich głosów ostrzeżeń. Prof. Rabl ostrzegał, aby inne uniwersytety niemieckie nie łączyły się z postępowaniem studentów niemieckich w Pradze co do strajku w kierunku nieuczęszczania na wykłady, bo gotowo to nie mieć praktycznego skutku, gdyż np. we Wiedniu i Gracu wielu jest studentów słowiańskich.

Rektor Ulbrich zwracał znowu uwagę, iż wielu studentów gotowo się nie przyłączyć do strajku ze względu na obawę utraty stypendyów. Wynoszą one około 50.000 zł. a wątpliwem jest czy kwota ta dałaby się zebrać drogą składek dla odszkodowania tych, którzy stypendya potraciliby.

P. Wolf natomiast nie kazał na nic uwagi zwracać ani czekać do ukończenia sejmu czeskiego na zniesienie zakazu noszenia niemieckim studentom w Pradze barw i odznak burszowskich, bo sejm z tą sprawą — zdaniem jego — nie ma nic wspólnego.

I około 150 zebranych wiecowników przeciw 50 poszło za radą Wolfa, uchwalając rezolucyę: „Uczęszczanie na wykłady w niemieckim uniwersytecie i politechnice w Pradze ma być zaniechane, jeśli do poniedziałku 31 stycznia, godziny 12 w południe, nie zostanie cofnięty zakaz noszenia barw i odznak burszowskich.“

Obie relacye telegraficznie zakomunikowano prezydentowi ministrów br. Gautschowi i uczestnicy wiecu, owi obrońcy całości Austryi przed zakusami słowiańskiemi rozeszli się wśród śpiewu pruskiego hymnu *Wacht am Rhein*!

Wieczorem Litomierzyce iluminowano i odbyły się tam dwa studenckie komersy.

Neue fr. Presse zachwyca się naturalnie tym wiecem i woła patetycznie: Kto pierwszy odważy się rzucić kamieniem na wiec litomierzycki? i zapewnia, że choć strajk studentów trwać będzie, niemiecki uniwersytet i politechnika w Pradze — mimo groźby rządu — zamknięte nie zostaną.

Grac d. 30 stycznia.

Niemieccy studenci tutejszego uniwersytetu postanowili prosić rektora aby zarządził zaniechanie wykładów, jeśliby uniwersytet niemiecki w Pradze został zamknięty. Zarazem wyrażono solidarność z uchwałami wiecu w Litomierzycach.

Praga d. 31 stycznia.

Audytorya na dzisiejszych wykładach w technice i uniwersytecie niemieckim prawie puste.

Rektor techniki wzywa studentów do uczęszczania na wykłady i nie przeszkadzania w czasie prelekcyj.

Wiedeń d. 31 stycznia.

Rektor uniwersytetu zabrania w ogłoszonem dziś obwieszczeniu wszelkich zebrań w gmachu uniwersyteckim, intonowania pieśni, gromadnego przebywania do gmachu, tudzież wysyłania deputacyj do rektora, bez poprzedniego doniesienia o tem.

Wiedeń d. 31 stycznia.

Słowiańscy studenci tutejszego uniwersytetu zwołują zgromadzenie, na którem zapadnie protest przeciw manifestacyi narodowo-niemieckiej młodzieży. Zgromadzenie odbędzie się poza gmachem uniwersyteckim, gdyż senat akademicki odmówił sali.

Berno d. 31 stycznia.

Wczoraj przyszło na ulicy Rudolfa do bójki między niemieckimi a czeskimi studentami. Czesi zaatakowali podobno studentów, którzy nosili odznaki. Wojsko zamknęło ulicę. O godzinie szóstej wieczorem powtórzyły się rozruchy. Studenci niemieccy nie nosili już barw korporacyjnych. Policya rozprószyła demonstrantów. Aresztowano jedenaście osób, które wypuszczono jednak na wolność po spisaniu protokołu.

Czesi i Niemcy.

Praska *Politik* pisze: Zamiarem rządu jest przy wydaniu nowych rozporządzeń językowych dla Czech i Morawii trzymać się zasady, iż te okręgi mają być uważane jako mięszane, w których jest drugiej narodowości 20 prct. w Czechach a 10 prct. w Morawii. Byłoby tedy w Czechach 120 czysto czeskich okręgów, 79 czysto niemieckich, 10 czesko-niemieckich i 11 niemiecko czeskich okręgów. W 120 czeskich okręgach mieszka 3,253.714 Czechów a 87.244 Niemców: w 79 niemieckich okręgach mieszka 37.984 Czechów, a 1,726.090 Niemców; w 10 czesko-niemieckich okręgach mieszka 223.245 Czechów, a 94.714 Niemców, zaś w 11 niemiecko-czeskich okręgach mieszka 97.501 Czechów, a 206 011 Niemców. Razem we wszystkich 220 okręg. w Czechach mieszka: 3,612.444 Czechów i 2,114 059 Niemców.

Do komisyi sejmu czeskiego dla wniosków językowych wybrani zostali z kuryi wielkiej posiadłości: ks. Ferdynand Lobkowic, poseł Vitaczek, hr. Karol Zedtwitz i ks. Fryderyk Schwarzenberg; z kuryi gmin wiejskich: dr. Brzorad i dr. Pacak; z kuryi miejskich: dr. Herold i dr. Kaizl. Resztę mandatów zarezerwowano dla Niemców. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu odbędzie się wybór 12 jeszcze członków z pełnej Izby.

Wychodzący w Tryjeście dziennik *Mattino* dowiaduje się z Wiednia, jakoby na onegdajszej radzie gabinetowej uchwaloną została zmiana co do osoby namiestnika w Czechach. *Mattino* wymienia już nawet następcę hr. Coudenhove w osobie jenerała Eschenegg, przydzielonego obecnie do komendy 10 korpusu w Przemyślu. Powyższe doniesienie przyjąć należy z wielkiem niedowierzaniem.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 31 stycznia.

Nowe rozporządzenia dla Czechów i Niemców mają być ogłoszone w bieżącym tygodniu a rząd spodziewa się po nich dobrego rezultatu mimo rezolucyi wiecu litomierzyckiego i mimo że rozporządzenia nie zadowolą ani Niemców ani Czechów.

Praga d. 31 stycznia..

Socyalistycznie usposobieni studenci i Słowianie chodzący na uniwersytet i politechnikę praską niemiecką, nie godząc się na uchwały litomierzyckie będą dalej chodzili na wykłady.

Praga d. 31 stycznia.

Namiestnik oświadczył przedstawicielom uniwersytetu, że zakaz wydany studentom będzie zniesiony natychmiast po zamknięciu sejmu.

Berno d. 31 stycznia.

Czescy i niemieccy studenci wczoraj wieczorem pobili się w ciągu demonstracyi w śródmieściu. Policya uwięziła jedenastu.

Praga d. 31 stycznia.

Politik omawiając w artykule, zatytułowanym „Ebenhoch“ manifestacyę sejmu wyższo-austryackiego w sprawie językowej, powiada: „Mówi się, że Ebenhoch pozostaje i nadal wierny programowi autonomistycznemu i właśnie na zasadzie tego programu zostaje w szeregach większości. Czesi nie mogą jednak zgodzić się na dwulicowość i muszą domagać się zupełnej szczerości“.

Linc d. 31 grudnia.

Linzer Volksbl. organ Ebenhocha oświadcza, że katolicka partya ludowa, pozostanie i po uchwale sejmu wyższo-austryackiego, w szeregach większości. Stronnictwo to wiernem będzie programowi autonomii i równouprawnienia, musi jednak potępiać z całą stanowczością gwałty Czechów, dokonywane na Niemcach i przy ich ewentualnem powtórzeniu się, opuściłoby większość. Klerykali wyższej Austryi zażądali jedynie zmiany rozporządzeń językowych, na co się i Czesi zgodzili, położyli jednak nacisk na niepodzielność królestwa czeskiego. Czesi i Polacy powinni rozważyć, że tylko z pomocą katolickiej partyi ludowej, potrafią przeprowadzić swój autonomiczny program.

Telegramy.

Wiedeń d. 31 stycznia.

Ministrowie węgierscy br. Banffy, br. Daniel i Lukacs prowadzili wczoraj z ministrami austryackimi dalszą konferencyę, rozpoczętą zeszłego tygodnia w Budapeszcie, co do spraw ugody austro-węgierskiej.

Wiedeń d. 31 stycznia.

Konferencye z ministrami węgierskimi dziś będę dalej trwały.

Praga d. 31 stycznia.

Narodni Listy donoszą, że konsulem niemieckim ma zostać urzędnik konsularny, a nie żaden przemysłowiec niemiecki zamieszkały w Czechach.

Rzym d. 31 stycznia.

W Izbie włoskiej socyalista Costa ostro natarł na rząd w sprawie niepozwolenia na odbycie wiecu, mającego omówić drożyznę chleba. Prezydent ministrów Rudini odpowiedział: Gróźb się nie boję, na wiec nie pozwolę a jeśli przekroczę władzę urzędową, możesz mnie pan pociągać do odpowiedzialności, to pewna, że nie dam zakłócić spokoju i porządku w Rzymie i państwie.

Rzym jest obsadzony wojskiem. Na rozmaitych punktach miasta konnica i żandarmerya pilnują porządku. W Coloseum obozują dwa szwadrony żandarmeryi. Dyrektorowi policyi dano 8000 piechoty i około 800 żandarmów do dyspozycyi.

Ateny d. 31 stycznia.

Z Lamii donoszą, iż oddział wojska tureckiego, złożony z 2000 ludzi z 2 armatami, wyruszył pod dowództwem Seifula baszy do Lazariny pod Trikali, ażeby zmusić mieszkańców do zapłacenia podatków. Ludność zaczęła strzelać do wojska. Doszło do formalnej bitwy. Napady ze strony ludności ponawiają się. O rezultacie walki brak pewniejszych wiadomości.

Paryż d. 31 stycznia.

Kilkuset studentów, chcących manifestować przeciw Zoli rozpędziła policya wczoraj.

Paryż d. 31 stycznia.

Ambasador niemiecki hr. Münster wyjechał na trzy tygodnie do Cannes.

Z Algieru donoszą, że 62 splądrowanych żydów zażądało od administracyi miejskiej odszkodowania, ale odesłano ich na drogę sądową.

Paryż d. 31 stycznia.

Członkowie komisyi, której zlecono sprawę oddania pod sąd deputowanych hrabiego Bernisa i Gérault-Richarda z powodu ekscesów w Izbie, są przeciwko wdrożeniu akcyi sądowej.

Paryż d. 31 stycznia.

Byli członkowie gabinetu Dupuya, za którego rządów Dreyfus został skazany, postanowili stanąć przed sądem jako świadkowie w sprawie Zoli. Do owego gabinetu należeli Dupuy, Hanotaux, Barthou, Poincaré, Leyges, Delcasse, Guerin, Viger, Lourties, gen. Mercier, jako minister wojny i Feliks Faure, obecnie prezydent Francyi, jako minister marynarki. Dwaj ostatni, Mercier i Faure nie stawią się przed sądem.

Paryż d. 31 stycznia.

Komentują tu bardzo żywo wizytę cesarza Wilhelma u ambasadora francuskiego w Berlinie hr. de Noailles. Ambasador miał tu donieść, że cesarz Wilhelm zamierza przeprowadzić znaczną zmianę w stosunku prawno-politycznym Alzacyi i Lotaryngii do cesarstwa niemieckiego. Cesarz nosi się podobno z myślą zupełnego wcielenia tych krajów do cesarstwa.

Bruksela d. 30 stycznia.

Królewicz następca Albert miał w kole oficerów swego pułku grenadyerskiego odczyt, który ogromną wywołał senzacyę. Omawiając braki belgijskiej organizacyi wojskowej oświadczył królewicz, że absolutnie potrzeba zaprowadzić osobisty obowiązek do służby wojskowej i na wzór niemiecki wytworzyć dzielny stan podoficerski.

Bombay d. 30 stycznia.

W Sinna koło Nasik wybuchły zaburzenia ludności przeciw zarządzeniom ku zwalczaniu zarazy. Tłum zabił pomocnika szpitala, spalił barak, przeznaczony dla izolowania chorych na zarazę, zburzył gmach pocztowy i poprzecinał druty telegraficzne. — Straż dała ognia i zraniła kilka indywiduów.

Konstantynopol d. 31 stycznia.

Zebranie narodowe na wyspie Krecie zostało zwołane na dzień 1 lutego.

Dział ekonomiczny.

— **Prezesem rady oddziału** łańcucko-jarosławskiego gal. towarz. gospodarskiego wybrano p. Władysława Browskiego, zastępcą prezesa, księcia Witolda Czartoryskiego, członkami Rady nadzorczej pp. dr. Maryana Lisowieckiego, Jerzego Turnaua, Władysława Górskiego, Władysława Słoniewskiego, Leonarda Dąbrowskiego, Józefa Dąbrowskiego, Eustachego Wolskiego, ks. Tomasza Włazowskiego, Franciszka Tomkiewicza i Walentego Węglowskiego.

— **Wykłady dla praktycznych rolników** odbędą się na studynm rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dniach 17, 18 i 19 lutego r. b. w następującym porządku: Czwartek dnia 17 lutego: docent dr. Jentys: O wyborze nawozu pomocniczego (od godz. 8—10); prof. dr. Górski: O zawodowej organizacyi rolników (godz. 10—11); prof. Czernomski: O ubezpieczeniu dobrego skutku wapnienia roli (godz. 11—12); prof. dr. Adametz: O wychowie jałownika (godz. 12 — 1½).

Piątek, dnia 18 lutego: prof. dr, Godlewski: O przyswajalności pokarmów roślinnych w oborniku (godz. 9—10); doc. dr. Kiecki: O sterylizowaniu mleka (godz. 10—11); prof. Czarnomski: O pogłębianiu roli (godz. 11—12); prof. dr. Leo: O galicyjskiej ankiecie agrarnej (godz. 12—1).

Sobota, dnia 19 lutego: prof. dr. Godlewski: O przyswajalności pokarmów roślinnych w oborniku (godz 9—10), prof. Lubomęski: Usiłowania rolników w Niemczech w celu organizacyi zbytu zboża (godz. 10—11½); prof. Steingrab r: O drożdżach gorzelanych (godz. 11½—1).

Na żądanie słuchaczów prelegenci udzielać będą wyjaśnień po południu od godz, 4 tego samego dnia, w którym odbył się wykład. Bilety będzie wydawał urzędnik komitetu w dniach wykładów w *Colegium iuridicum*, Opłata wynosi 50 ct. od godz. lub 5 zł. za wszystkie wykłady.

— **Nawozy sztuczne.** Cennik nawozów sztucznych które będzie można zamawiać za pośrednictwem Komitetu Tow. gosp. galic. zostanie za parę dni rozesłany członkom Towarzystwa. Komitetowi udało się doprowadzić do pomyślnego skutku układy z fabrykami mąki kostnej, superfosfatów oraz mączki żużlowej Thomasa, dzięki czemu ceny po jakich zamawiający przez Komitet te nawozy dostaną, będą niższe niż gdziekolwiek indziej. Nadto oświadczył się Bank krajowy z gotowością eskomptowania wekli składanych przez kupujących nawozy na kredyt, wskutek czego członkowie mogą korzystać z kredytu 5 ciemiesięcznego bezprocentowego (przy mące kostnej i superfosfatach) a 4 miesięcznego przy żużlach Tomasa. Ewentualnie będzie nawet Bank udzielał prolongaty tych weksli za opłatą 5%. Zwracamy więc uwagę wszystkich interesowanych, że mogą już pod tegoroczne zasiewy wiosenne nabywać nawozy za pośrednictwem Komitetu.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 31 Stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·25 węg. zaś kredytowy 385·—, anglobanki 163·75, lenderbanki 219·50 koleje państwowe 344·—, elbethal 266·50, akcye tytoniowe 136·50 alpiny 147·10, losy tureckie 59·60 unionbanki 303·50, ruble 127·75.

Wiedeń d. 31 stycznia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące

	21. stycz.	29. stycznia.
Renta papierowa	102·45	102·45
Austryacka renta koronowa	102·75	102·75
Renta srebrna	102·45	102·45
Renta złota	121·90	122·05
4 prc. węg. renta złota	121·15	121·35
Węg. renta koronowa	99·30	99·30
Anglobanki	160·50	160·40
Zakład kredyt.	355·25	362·40
Węg. Bank kred.	381·—	386·50
Bank związk.	259·50	263·—
Austr. węg. Bank	936·50	933·—
Unionbanku	303·50	303·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	459·—	461·—
Länderbanki	219·50	218·75
Alpiny	145·75	147·25
Nordbany	3450·—	3435·—
Austr. kolei północno-zachod.	251·50	251·50
Kolej doliny Łaby	265·—	266·50
Kolej państw.	341·75	344·—
Kolej połud.	80·75	80·75
Marki papierowe	58·80	58·75

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 31 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·60, jęczmień browarny 6·— do 6·80, jęczmień pastewny 0·— do 0·— owies 6·80 do 7·— rzepak 11·50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7·—, koniczyna czerwona galic. 32·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina 1 —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od 14·25 do 14·50, Tymotka 15·— do 18·— Warunty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 31 stycznia. (Tel. „Gaz. nar.“). Spęd 4824 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 35, osobnikowe, prima od 36 do 38.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 3. stycznia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	11·54	11·70
żyto na wiosnę	8·09	8·15
owies na wiosnę	6·03	6·05
kukurudza na maj-czerwiec	5·43	5·48

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Operator
Dr. T. Niemczynowski
ordynuje od 3—5 popołudniu
ul. Kopernika 28.

Zarząd hotelu „Imperial„ ulica Trzeciego Maja l. 3 ma zaszczyt donieść, iż objąwszy z dniem dzisiejszym we własny zarząd

Kawiarnię Imperial.

poczynił wszelkie ulepszenia ku wygodzie P. T. gości służące i ośmiela się takową polecić łaskawym względom. Przeszło 150 dzienników we wszystkich językach.

75.000 koron jest główna wygrana losów pomnikowych księcia Eugeniusza. Zwracamy uwagę naszych szan. czytelników, że ciągnienie nastąpi 11 lutego.

Rękawicznicy i bandażyści Józef Czernicki i zięć Michał Olszewski również rękawicznik z Warszawy **Rynek l. 21** p. (obok Dymeta) **polecają na karnawał długie rękawiczki, krawaty i wielki wybór gorsetów.**

23

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Corell.

Przetłumaczyła z angielskiego Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

I teraz, w krytycznej chwili życia, nie wahała się długo, ale powróciwszy do domu tego wieczora, usiadła i napisała list do męża, w którym wypowiedziała wszystko zwięźle i krótko, bez wyrzutów i skarg. Zakończyła list w ten sposób:

„Nie jestem w stanie określić ci mojego uczucia w tym wypadku, bo dotąd nie miałam czasu zastanowić się nad tem, co mnie spotkało. Przyszło to tak nagle — a zawód był nadto wielki. Wiem, że przyjęte jest w tym waszym świecie, iż mężowie dla swej przyjemności utrzymują aktorki, jednakże nie przyuszczałem, aby pod tym względem żadnych nie było zasad i skrupułów. Boleśnie mi pisać o tem i wolę nie powiedzieć nic więcej. Wyjeżdżam na dni kilka, abyśmy oboje mogli z osobna zastanowić się nad położeniem i nad tem, co należy uczynić na przyszłość. Ażeby zaś uniknąć niepotrzebnych plotek i gadań wrócę na raut u lady Dexter, na który jesteśmy oboje od tak dawna zaproszeni. Jadę do Broadstairs i stamtąd przyszlę mój adres.

Delicya Vaughan."

Gdy napisała wszystko, co miała do powiedzenia, włożyła list do koperty, zaadresowała go i zawołała Robsona, polecając mu oddać list panu, gdy tylko powróci.

Robson popatrzył na nią i zadziwił się, widząc jej nadzwyczajną bladość i gorączkowo pałające oczy.

— Mylord zapowiedział, że prawdopodobnie nie wróci dzisiaj — ośmielił się służący zauważyć.

Delicya zadrżała lekko, ale zapanowała nad sobą.

— Tak? A więc kiedykolwiek wróci, oddasz mu ten list — odparła spokojnie.

— Według rozkazu, mylady.

Oddalił się, a Delicya udała się do swojej sypialni i zadzwoniła na pannę służącą.

— Jadę nad morze na kilka dni, Emilio — rzekła — do Broodstairs. Spakuj moje rzeczy i bądź gotowa jutro o dziesiątej zrana.

Emilia, która była szczerze przywiązana do swojej pani, przyjęła to zawiadomienie ze zwykłą usłużnością, a potem wzięła grzebień, by rozczesać na noc jej długie, piękne włosy. Gdy rozpuściła bogate sploty, Delicya zerwała się nagle z dojmującym okrzykiem bolu.

— Och, milady, co się stało? — wykrzyknęła Emilia przestraszona.

Delicya patrzyła na nią, drżąc na całem ciele.

— Nic, nic — wyszeptała wreszcie, usiłując się uśmiechnąć. — Coś mnie zabolało, coś odczułam bardzo bolesnego, coś, czego dotąd nie zrozumiałam. Teraz rozumiem, pojmuję, o Boże!

Nie rób miny tak przestraszonej, Emilio, nie jestem chora; jestem tylko nieco zmęczona. Możesz odejść; chcę zostać samą. Zbudź mnie na czas i zwiń się z pakowaniem. Biorę ze sobą Spartana.

— Do usług milady — wyrzekła Emilia ciągle przerażona.

— Czy z pewnością nie jest pani chora? Czy nie trzeba pani niczego?

— Nie, nic — odpowiedziała Delicyą uprzejmie. Idź spać i wstań wcześnie, oto wszystko. Dobranoc.

— Dobranoc milady! i Emilia oddaliła się.

Delicya pozostawszy sama, poszła do drzwi i zamknęła na zasuwkę. Potem zbliżyła się do zasłony, która zwieszała się nad niżą i uchyliła ją; wisiał tam wśród draperyi purpurowych biały z słoniowej kości krucyfiks. Oczy Zbawiciela zdawały się patrzeć na nią; „Człowiek bolu obeznany z cierpieniem" zdawał się z wyciągniętemi ramionami na krzyżu je oczekiwać — i z nagłym żałośnym płaczem upadła Delicya na kolana.

— O, Boże, mój Boże, jęczała, wiem co straciłam! Całą moją miłość i uciechę! Wszystko uleciało niby sen szalony — uleciało na zawsze! Pozostała tylko korona, korona ciernista, zwana sławą!

Zadrżała, a ukrywając twarz na poręczy klęcznika, płakała rzewnemi, namiętnemi łzami, pochodzącemi z złamanego serca, ze z bolałej duszy. Płakała długo, niby małe chore dziecię, aż wreszcie wyczerpana i drżąca wzruszeniem, podniosła głowę patrząc wprost w oblicze rzeźbionego Chrystusa.

Kochałam go zanadto — rzekła półgłosem — zrobiłam z niego bożyszcze mego życia i otrzymuję słuszną karę. Nie należy zapomnąć grzmotów na górze Sinai i potężnego głosu, który rzekł:

„Nie będziesz miał bogów innych nademną". Zapomniałam o tem! Uczyczyniłam boga z mego ukochanego; a dla niego byłam tylko światowym konwenansem!

Podniosła się, odrzuciła włosy na ramiona i przystanęła chwilkę, nadsłuchując. Nie dosłyszała nic, Spartan tylko poruszył się na swoim legowisku przed drzwiami sypialni.

— Idąc dziś do „Empire" naruszyłam delikatnie uczucia milorda na punkcie tego, co przystoi kobiecie — rzekła do ziebie z pogardliwą miną — ale pojęcia jego o moralności nie przeszkadzają mu być w tej chwili u Maryny!

Wyraz niesmaku przebiegł po jej wyrazistej twarzy.

— O miłości! Nędzny delikatny robaczku! Jak rychło można cię zniszczyć i nie odżyjesz nigdy więcej! Inne namiętności są trwalsze, ale miłość, to kwiat aloesu, który kwitnie tylko raz na lat sto. Nie wiem co pocznę teraz z moim biednem życiem?

Zbliżyła się do lustra i przypatrywała się długo własnej twarzy, odbitej w źwierciadle.

— Och ty biednia kobieto! — rzekła z politowaniem, jak grubo omyliłaś się. Zdawało ci się, że posiadasz bohatera, mężczyznę o szlachetnym charakterze, o usposobieniu rycerskim, o którego szczerości nie można wątpić!

(C. d. n.)

Pomocnika rutynowanego księgarza i ucznia

którzyby ukończył co najmniej 4 klasy gimnazyalne

przyjmie zaraz

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

PRECZ Z CEROWANIEM. Pończochy, skarpetki, podrabia wybornie pracownia pończoch Stępkowskiej, Piekarska 6.

BIURO WYWIADOWCZE I KANTOR służbowy A. Wereszczyńskiej i Spółki został z dniem 1. lutego 1898 przeniesiony z ulicy Halickiej l. 1 na ulicę Sykstuską l. 26. Poleca służbę wszelkiej kategoryi na podstawie sprawdzonych świadectw. Komisowe pobiera się tylko 50 ct. za dostarczenie zwykłej służby domowej.

PRZED BALAMI lekcye tańców w osobnych godzinach udziela Miączyńska, Ormiańska 24. Dla początkujących wpisy codziennie.

KWIATY paryskie w wielkim wyborze poleca Salon Mód W. Baternay, ulica Trzeciego Maja 13. 401

150 sukień balowych, 10 krakusów, 100 fraków, poszukuje handel Jaszczyszyna, gmach teatralny.

OGŁOSZENIE dla Wielm. pp. oficerów, przemysłowców i dorożkarzy. Stajnie murowane na 32 koni, ewentualnie też mniejsze stajnie i odpowiednie pomieszkania są natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość u p. Dąbrowskiego, ulica Teatralna 7. 393

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Kalosze petersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych **STANISŁAW GABRIEL** we Lwowie, plac Halicki 3.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w paszy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Pasztet z gęsich wątróbek, z truflami, jak strasburgski, puszka pół-kilowa złr. 2·—, bez trufli zł. 1·50. Dwór Łapszyn Brzeżany.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIEN I. Salzthorgasse 3.

Koniczynę

lniankę i tymotkę itp. w ilościach od 500 kilo wzwyż, przyjmuje w sprzedaż komisową Marjan Topolnicki (Juliana Topolnickiego następca) Dom importowy Lwów, ul. Sykstuska 36.

Konkurs.

Wydział powiatowy sokalski rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę konduktora dróg gminnych z roczną płacą 600 złr. i ryczałtem na utrzymanie konia w rocznej kwocie 200 złr. z terminem wnoszenia podań do 23. lutego 1898.

Kompetujący o tę posadę mają wnieść podania własnoręcznie pisane, zaopatrzone w świadectwa za pośrednictwem swej władzy przełożonej względnie bezpośrednio i wykazać się, że osiągnęli 24 rok życia a nie przekroczyli 40, że władają dokładnie obu językami krajowymi, że posiadają teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do piastowania tej posady i udowodnić świadectwem lekarskiem czerstwy stan zdrowia, nadto mają dołączyć świadectwo moralności.

Kandydaci mogący złożyć kaucyę 300 złr. będą przy równych innych warunkach mieli pierwszeństwo.

Instrukcya wskaże szczegółowo obowiązek konduktora dróg. Posada ta może być po 2 latach systemizowaną i stale z prawem emerytury nadaną.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Sokalu dnia 29. grudnia 1897.

Prezes: *Kraiński.*

Ocyle stalowe H 100 sztuk Nr. 1 złr. 4·50, Nr. 2 złr. 5. Ocyle ze stalowemi żyłkami 100 sztuk Nr. 1 złr 1·50, Nr. 2 złr. 1·70. Maszynki do strzyżenia bydła złr. 2·20, do koni złr. 2·50. Latarnie naftowe graniaste, nadzwyczaj silne, najlepsze z dotychczasowych po złr. 2·40 — poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret:

Agentur Budapest, Postfach 138.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również Cognac austr. Berger Volk & Comp. po złr. 2 i 2·50 flaszka poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gulitsch przy Gonchitz w Cytryi

Potaniały

następujące artykuły:

	½ kilo
Mąka najładniejsza . . .	10 ct.
Mąka bardzo ładna . . .	9 „
Grysik pszenny	10 „
Masło znakomite kuchenne	44 „
Masło stołowe z kwaśnej śmietany	68 „
Masło deserowe z kwaśnej śmietany	76 „
Smalec bezwon. na pączki	36 „
Marmolada morelowa . .	68 „

tylko w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

Lwów, Batorego 2.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: we Lwowie apt. Mikolasch, Krzyżanowski; w Krakowie apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; w Podgórzu apt. Dyonizy Matula; w Kopyczyńcach apt. Reder; w Tarnowie apt. Sokalski; w Gródku apt. Hirschelesa; w Przemyślu Mańkowski apt., w Bielsku apt. Frankl, w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Rzeszowie Karpiński apt.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Wałowa l. 14

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe

oprocentowując takowe po 7506

5½%

Na dochód funduszu emerytalnego

„Towarzystwa Dziennikarzy Polskich"

odbędzie się we wtorek 1. lutego 1898

w sali teatru hr. Skarbka i w salach gal. Towarzystwa muzycznego

WIELKA REDUTA

z następującym programem:

1. **Chór żab** odrzechotany przez 30 majowych żabek pod dyrekcyą starej ropuchy.
2. **Konik zwierzyniecki** (Lajkonik) jeżdżony przez znanego krakowskiego jeźdźca, Macieja Drzazgę ze Zwierzyńca.
3. Po raz pierwszy we Lwowie: **Ostatnie telegramy** na własnym drucie. Non pluc ultra sztuki dziennikarskiej.
4. **Batalia kwiatowa** naśladowanie „Bataille de fleurs" w Nicai oraz
5. **Węże powietrzne i Confetti** ze współudziałem całej publiczności, ku uciesze i wesołości.
6. **Miłość i winda** czyli Poradnik dla zakochanych. Scena erotyczna w jednej odsłonie przez Anonima. — Osoby: Kupido, Winda. Literaci, dziennikarze, poeci, zecerzy itp. w swoich utworach.
7. **Jasnowidząca dziewica** produkować się będzie ze słynnym na całą Europę doktorem i spirytystą Ernestem Chowrynem.
8. **Piekielna jazda**, czarodziejska pantomina wykonana przez słynną trupę Phojtesów, sprowadzonych z Londynu
9. **Cuda przyrody**, niebywała monstrualna demonstracya, nigdzie dotąd niewidziana, zaprodukowana przez prof. Schenka.
10. **Muzy w usługach Fauna**, czyli źródło mądrości i prawdy.
11. **Balonem do bieguna**, senzacyjna parodja.
12. **Olbrzymi pochód masek.**
13. **Premiowanie najładniejszej i najdowcipniejszej maski.**

KONCERT DWÓCH MUZYK WOJSKOWYCH

pod batutą kapelmistrza 30 pp. p. Rolla.

Początek reduty o godzinie 9 wieczór.

CENY MIEJSC: Wstęp na selę 2 złr. — Loża parterowa 20 złr. — Loża I. piętra 15 złr. — Loża II. piętra 6 złr. — Loża III. piętra 3 złr. — Fotel na I. balkonie złr. 2·50 — Krzesło na II. balkonie 80 ct. — Krzesło numerowane na III. piętrze 50 ct. — Miejsce do stania na III. piętrze 30 ct. — Galerya num 30 ct., do stania 20 ct.

Dr. Gölis'a

Proszek do potraw

(sprzedawany od r. 1857).

Dietetyczny środek, ułatwiający znakomicie trawienie, a tem samem odżywiający i wzmacniający organizm.

Do nabycia w niektórych aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.

Cena małego pudełka 84 ct., dużego złr. 1·26.

Proszę żądać wyraźnie Dr. Gölis'a proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.

Wyłączni producenci (od r. 1865): 2451

Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).

Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

Ogłoszenie.

W gmachu gal. Towarzystwa kredytowego ziemsk., ul. Karola Ludwika l. 3, jest do najęcia od 1. listopada br.:

całe pierwsze piętro

gdzie umieszczone są obecnie biura filii Banku austro-węgierskiego a także od 1. lipca br. sklep przy ulicy Kopernika.

Oferty pisemne przyjmuje Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie 22. stycznia 1898 (Przedruku nie płacimy).

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY

2214 przez

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — Flaszka 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, III./3, Heumarkt Nr. 3, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi W. Maager, III/3, Heumarkt 3.

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Piękność oblicza

można na pewno osiągnąć i pielęgnować przez użycie 1412

Leichner'a pudru tłustego

Leichnera pudru gronostajowego i Aspasia.

(*Leichner's Hermelinpuder u Aspasiapuder*).

Sławne te pudry używane są przez damy z najwyższej arystokracyi, oraz przez pierwszorzędne artystki; nadają one twarzy młodocianego, kwitnącego wyglądania i nawet nie widzi się, że jest się upudrowaną. W samkniętych puszkach do nabycia w fabryce, Berlin, Schützenstrasse 31 i we wszystkich perfumeryach.

Należy się wystrzegać naśladownictw.

L. Leichner, Berlin, dostawca kr. teatrów nadworn.

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem

A. M. MANDL

Thee & Rum-Importeur, Brünn. 2335

J. G. Lipka c. i k. wyłącznie uprzyw.

Pasta wyciągająca plamy

jedyny zdumiewający i pewnie działający

najlepszy środek na świecie do czyszczenia plam

dający się użyć na najdelikatniejsze materye i kolory, bez prania i nacierania a nie pozostawiające żadnej obwódki. Wszędzie zawarty w tubkach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprz. właściciel S. Kohani, Wien, IX/3, Newaldhof.

Skład u Alojzego Hübnera we Lwowie. 2467

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę rachmistrza. Z posadą tą połączona jest płaca 1.200 złr. rocznie, dodatek na mieszkanie rocznych 240 złr. tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 120 złr. Kandydaci ubiegający się o tą posadę winni stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 Dz. ust. i rozp. kr. Nr. 67 posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia i że posiadają obywatelstwo austryackie. Ponadto wymaga się od kandydatów na posadę rachmistrza egzaminu państwowego z rachunkowości i przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie rządowej lub Wydziału krajowego. Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacyi po jednorocznej nienagannej służbie. Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia należy wnosić najdalej do końca lutego 1898 wprost do Magistratu kr. miasta Tarnopola; co do kandydatów zaś pozostających już w służbie publicznej za pośrednictwem władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, dnia 21. stycznia 1898.

Franciszka Bumel

właścicielka pracowni sukień damskich we Lwowie

ulica Kręta l. 7, II p.

powraca z Paryża

w pierwszych dniach lutego, po przeszło półrocznym pobycie tamże i po odbyciu studyów praktycznych w zakładach pierwszorzędnych paryskich jak Beera, Wortha i J. Marquet.

ODZNACZONA srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu

J. Friedrich & A. Beacock polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artyknłów technicznych gospodarczych i dla potrzeb domowych.

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,